

3050/53

Wzup.

SPRAWOZDANIA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE

POD REDAKCYĄ
PRZEMYSŁAWA DĄBKOWSKIEGO
SEKRETARZA GENERALNEGO.

Rocznik IV — 1924
Zeszyt 1



LWÓW
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Z Drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie
pod zarządem Józefa Ziemińskiego.
1924

3050/59

G. Dach. Amm...
 Zobne K. ...
 23.4.59
 240.-25.
 30 ...

SPRAWOZDANIA

TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE

POD REDAKCYĄ

PRZEMYSŁAWA DĄBKOWSKIEGO

SEKRETARZA GENERALNEGO

Nr. 1.

Rocznie trzy zeszyty

1924

- Treść:** I. Posiedzenia naukowe Wydziałów i Sekcyj str. 1. — Odczyty, referaty i komunikaty: 151. Żygulski Zdz., Tragedye Seneki a dramat nowożytny do końca XVIII. wieku str. 3; 152. Perić K., Ludowa poezya serbska w literaturze polskiej. I. Kazimierz Brodziński str. 8; 153. Kociatkiewiczówna M., Badanie artyzmu Miłkołaja Sępa Szarzyńskiego str. 10; 154. Roussel L., Opowiadania z Mykonos, z tłumaczeniem, z uwagami o dyalekcie mykońskim, słownikiem i wskaźnikiem do baśni str. 11; 155. Schayer St., O genezie monizmu Upaniszad z magicznego światopoglądu Atharwa-Wedy i Brahmanów str. 12; 156. Prochaska A., Walka o reformy na kresach. (Potoccy-Czartoryscy) str. 22; 157. Modelski T. E., Kolonizacya wołosko-ruska na polskim Pogórzu i Podhalu str. 24; 158. Polaczekówna H., Najstarsze pomniki heraldyki polskiej str. 26; 159. Zakrzewski K., Samorząd miast Achai Rzymskiej (Arkadya, Messenia, Lakonia) str. 30; 160. Rogala W., Opolski Zdz. i Styrnałówna M., Sprawozdanie z badań geologicznych w Karpatach Starosamborskich str. 31; 161. Weigel K., O dostosowaniu tymczasowych sieci tryangulacyjnych do ostatecznej sieci tryangulacyjnej Państwa Polskiego str. 32. — Wydawnictwa Towarzystwa str. 35. — Wyjaśnienie str. 35.
- II. Hołd dla p. Bolesława Orzechowicza str. 36; Fundusze Towarzystwa str. 40; Skład Towarzystwa z końcem r. 1923 str. 41; Sprawy Towarzystwa str. 43; Ś. p. Władysław Gozdowski str. 44.

Posiedzenia naukowe Wydziałów i Sekcyj

w IV kwartale 1923.

Wydział filologiczny. Posiedzenie z dnia 6 listopada 1923. Czł. czyn. prof. W. Bruchnalski przedstawił pracę dra Żdzisława Żygulskiego: Tragedye Seneki a dramat nowożytny do końca XVIII wieku (151). W dyskusyi zabierali głos prof. Br. Gubrynowicz, prof. E. Kucharski, prof. St. Witkowski i referent. Późem czł. czyn. prof. W. Bruchnalski przedstawił pracę dra Konstantego Perića: Ludowa poezya serbska w literaturze polskiej. I. Kazimierz Brodziński (152). W dyskusyi zabierali głos prof. Br. Gubrynowicz, prof. E. Kucharski i referent. Na posiedzeniu administracyjnem, które potem odbyto, uchwa-

lono z funduszu nagród przyznać dr. Ignacemu Kozielewskiemu nagrodę 1,000.000 M. za jego pracę o Łukaszu Górnickim.

Posiedzenie z dnia 10 grudnia 1923. Czł. czyn. Prof. Br. Gubrynowicz przedstawił pracę p. dr. Maryi Kociatkiewiczówny: Badanie artyzmu Mikołaja Sępa Szarzyńskiego (153). Poczem czł. czyn. prof. St. Witkowski przedstawił pracę prof. L. Roussela: Opowiadania z Mykonos, z tłumaczeniem, z uwagami o dyalekcie mykońskim, słownikiem i wskaźnikiem do baśni (154). W dyskusyi zabierali głos prof. T. Lehr-Spławiński, prof. Z. Czerny, prof. W. Hahn i prof. St. Witkowski. Wreszcie czł. czyn. prof. A. Gawroński przedstawił pracę dra Stanisława Schayera: O genezie monizmu Upaniszad z magicznego światopoglądu Atharwa-Wedy i Brāhmanów (155).

Wydział historyczno-filozoficzny. Posiedzenie z dnia 23 października 1923. Czł. czyn. dr. Antoni Prochaska przedstawił pracę: Walka o reformy na kresach: Potoccy-Czartoryscy (156). W dyskusyi zabierali głos prof. Wł. Abraham, dr. H. Polackówna i referent. Poczem na posiedzeniu administracyjnem uchwalono utworzyć Komisję historyczną, której przewodniczącym wybrano prof. Jana Ptaśnika. Sprawę ułożenia regulaminu Komisyi poruczono członkom prof. Wł. Abrahamowi, prof. J. Ptaśnikowi i prof. St. Zakrzewskiemu.

Posiedzenie z dnia 13 listopada 1923. Czł. przybr. prof. Teofil Emil Modelski przedstawił pracę: Kolonizacya wołosko-ruska na polskim Pogórzu i Podhalu (157). W dyskusyi zabierali głos prof. O. Balzer, p. Z. Radziwiński, dr. A. Prochaska i referent. Następnie na posiedzeniu administracyjnem uchwalono przeznaczoną przez Ministerstwo W. R. i O. P. na nagrody kwotę 1,000.000 M. rozdzielić na dwie części i przyznano 660.000 M. prof. Janowi Ptaśnikowi za jego pracę: Monumenta typographica, a 340.000 M. dr. Helenie Polackównie za jej wydawnictwo: Najstarsza księga wsi Trześniowa.

Posiedzenie z dnia 10 grudnia 1923. Czł. przybr. dr. Helena Polackówna przedstawiła pracę: Najstarsze pomniki heraldyki polskiej (158). W dyskusyi zabierali głos prof. J. Ptaśnik, p. Z. Radziwiński, prof. L. Finkel i referentka. Poczem czł. przybr. prof. K. Chyliński przedstawił pracę p. Kazimierza Zakrzewskiego: Samorząd miast Achai Rzymskiej: Arkadya, Messenia, Lakonia (159). Poczem na posiedzeniu administracyjnem uchwalono oświadczyć zgodę na opracowany przez Polską Akademię Umiejętności projekt Instrukcyi wydawniczej dla średniowiecznych źródeł historycznych.

Wydział matematyczno-przyrodniczy. Posiedzenie z dnia 17 grudnia 1923. Czł. przybr. prof. Wojciech Rogala przedstawił pracę wykonaną wspólnie z dr. Żdzisławem Opol-

skim i p. Maryą Styrnałówną: Sprawozdanie z badań geologicznych w Karpatach Starosamborskich (160). Poczem czł. przybr. prof. Kasper Weigel przedstawił pracę: O dostosowaniu tymczasowych sieci tryangulacyjnych do ostatecznej sieci tryangulacyjnej Państwa Polskiego (161). W dyskusyi zabierali głos prof. L. Grabowski i prof. M. Huber. Poczem na posiedzeniu administracyjnem uchwalono przeznaczoną przez Ministerstwo W. R. i O. P. na nagrody kwotę 1,000.000 M. rozdzielić po połowie między p. dr. Maryę Hamerską, asystentkę Politechniki lwowskiej i dr. Maryę Styrnałównę asystentkę Uniwersytetu Jana Kazimierza tytułem zachęty do dalszej pracy naukowej.

Odczyty, referaty i komunikaty.

151. Żygulski Żdzisław: Tragedye Seneki a dramat nowożytny do końca XVIII wieku.

L. A. Seneka filozof, retor i poeta z czasów Klaudyusza i Nerona, wybitny reprezentant umysłowości rzymskiej z pierwszego okresu cesarstwa, jest autorem dziewięciu tragedyi, jedynych (obok wątpliwego pochodzenia „Oktawyi“) w całości dochowanych utworów tragedyi rzymskiej.

Tragedye te uległy w ciągu XIX wieku gruntownemu zapomnieniu, nawet wśród fachowych badaczy historii literatury. Dopiero badanie Cunliffa i Lucasa w odniesieniu do dramatu angielskiego doby elizabetańskiej, studia Fagueta nad tragedją francuską XVI i XVII wieku, dalej praca Woerpa nad dramatem holenderskim XVII wieku i Stachla nad niemiecką tragedją renesansową przypomniały doniosłe znaczenie Seneki dla genezy i rozwoju nowożytnego dramatu.

Tragedye Seneki powstały w dobie wielkiego ucisku ze strony despotycznych, szaleń wielkości opanowanych cesarzów i w czasie głębokiego upadku starożytnego społeczeństwa; noszą też one wybitne piętno swej epoki. Odległe od religijnego misteryum tragedyi greckiej, czerpią z niej wprawdzie wyłącznie tematy, ale doszukują się w jej motywach innych rysów, bardziej pociągających dla współczesnych. Tematem Seneki jest przede wszystkim namiętność ludzka i ludzkie cierpienie. Zgodnie z duchem czasu wysuwa się na czoło jego postaci osoba tyrana, krwi niesytego i niczem niepokohowanego okrutnika (Lycus, Atreus); obok niego zjawia się demoniczna, szaleń zazdrości lub nienawiści opętana kobieta (Medea, Alytemnestra, Dejanira), występna kusicielka (Fedra) i czarownica, wreszcie szalejący półbóg, stracony ze szczytów wielkości w mrok obłądu i otchłań upadku (Herkules szalejący

i Herkules na górze Eta). A wobec tych srożących się okrutników i okrutnic stoją ich ofary pełne stoickiej rezygnacji i patosu cierpienia, nieulekłe wobec śmierci, na którą czekają, jak na wybawienie (Megara, Polysena, Andromacha, Astyanax). Autor nastraja swych bohaterów na jeden zasadniczy ton, który utrzymuje się bez zmiany w ciągu całej sztuki i stwarza szereg typowych postaci i sytuacji. Tyran przechwala się swemi okrucieństwami, szalejący heros wylicza swe nadludzkie czyny, stara sługa łagodzi (napróżno) gniew swej pani. Jeśli do tego dodamy jeszcze kilka stałe powtarzających się motywów (sen złowroźbny, scena zaklęć i czarów, prośba ofiary o rychłą śmierć), to będziemy mieli pewien kompleks dramatyczny, który przejdzie, niejednokrotnie nawet w dosłownym brzmieniu do dramatu nowożytnego.

Styl tragedji Seneki jest stylem retora kształconego na przesadnych deklamacyach i diatrybach, generis asiani. Długie opisy przerywają skąpą i tak akcyę (opis zejścia do piekieł w „szalejącym Herkulesie“, burzy morskiej w „Agamemnonie“). Bohaterowie wygłaszają długie mowy, przekonują się nawzajem i dysputują (suasoriae et controversiae). Obok rozwlekłości napotyka my jednak i lapidarną zwięzłość, zamiłowanie do antytezy i sentencji. Patos Seneki lubuje się w hiperbolach, staje się przesadnym i napuszystym.

Chór wypełnia swemi pieśniami przerwy międzyaktowe. Pieśni te, w dość luźnym związku z akcyą stojące, wypowiadają ogólne maksymy, zaczerpnięte często też z innych poetów i filozofów.

Seneka w ciągu całego średniowiecza nie przestał być ceni onym pisarzem. Gdy jednak średniowiecze zwracało się głównie do jego pism filozoficzno-moralnych, epoka humanizmu i odrodzenia uznała w nim też i wielkiego tragika i znalazła w jego utworach dramatycznych wzory godne naśladowania, jedyne w całości dochowane wzory tragedji rzymskiej. To też recepcja tragedji Seneki dokonuje się odrazu, gdy tylko zaświtał brzask renesansu. Pierwszym nowożytnym dramatem, noszącym widoczne piętno Seneki jest „Eresinis“ Musata (1314), utwór jeszcze na pół średniowieczny, jednak autor jego sam w liście do fakultetu padewskiego pisany m oświadcza, że tragicz rzymski był mu wzorem. Bohaterem dramatu jest tyran, (Esselino de Asmano), zapoczątkowujący tu długi szereg scenicznych tyranów, o pewnych typowych rysach, ustalonych przez Senekę.

Nie tylko jednak samo studjum starożytnych w dobie odrodzenia sprzyjało recepcji tragedji Seneki. Czasy ówczesne przypominały pod wielu względami epokę cesarów. Srogie rządy małych i wielkich tyranów we Włoszech, Francji i Anglii, walki i prześladowania religijne w dobie reformacji i wojny

trzydziestoletniej, stwarzające mnogie zastępy męczenników za wiarę i przekonania, nasuwały siłą rzeczy pewne analogie i rozdziły głębsze odczucie dla patosu cierpienia stoickiej rezygnacji.

Tragedya Seneki obejmuje swym wpływem przedewszystkiem humanistyczny dramat szkolny, a następnie dramat Jezuitów i tą drogą dostają się jej poszczególne motywy do oryginalnego dramatu ludowo-narodowego XVI i XVII wieku, do dzieł Marlowa, Szekspira, Calderona.

We Włoszech dramat renesansowy wykazuje dwa kierunki. Jeden zwraca się bardziej ku wzorom greckim, drugi zostaje pod wyraźnym wpływem Seneki. Ulubionym motywem jest zwłaszcza uczta Atreusa (z „Thyestesza“ rzymskiego tragika) i postać niepohamowanego w okrucieństwie tyrana (J. B. Giraldi Cintio „Orbecche“, krwawy despota Sulmone używa nawet słów Atreusa i spełnia jego czyn, dalej Lodovico Dolce „Marjamna“, Musis Manfredi „La Semiramide“, Luigi Groto „Dalida“). Ani jeden jednak ani drugi kierunek nie wytworzył we Włoszech tragedyi klasycznej w wielkim stylu.

W Hiszpanii ukazuje się przekład Seneki w narzeczu katalońskim już z końcem XIV wieku. Wobec przewagi jednak pierwiastku ludowo-narodowego w dramacie wpływ Seneki nie jest tak dominujący, jak w innych krajach o kulturze łacińskiej. Lope de Vega zna go (wprowadził nawet osobę Seneki do swej sztuki „Roma abarassade“), ale świadomie unika. W wyższym znacznie stopniu oddziałał Seneka na Calderona, którego nazwano nawet, niezbyt zresztą słusznie „hiszpańskim Seneką“. Wpływ tegoż pisarza widać w długich, retorycznie zabarwionych mowach i tyradach bohaterów Calderonowych, w zamiłowaniu do sentencji, w częstem opracowywaniu postaci męczenników („Józef między niewiastami“, „Książę Niezłomny“).

Parokrotna reakcyja sfer uczonych w Hiszpanii przeciw dramatowi ludowemu, a za wprowadzeniem dramatu opartego na wzorach antycznych, nie dała poważniejszych wyników.

We Francyi dramat wieku XVI i znacznej jeszcze części wieku XVII stoi pod niepodzielnym wpływem rzymskiego tragika. Oddziaływanie jego przechodzi tu przez wszystkie fazy rozwoju: przekład, przeróbka, nieudolne naśladownictwo, świadome użytkowanie najwybitniejszych motywów i stylu w utworach oryginalnych, aż wreszcie przewyciężenie wpływu i skierowanie tragedyi narodowej francuskiej na inne tory. Te fazy rozwoju związane są z nazwiskami Muretusa (retoryczny „Juljusz Cesar“ 1544), Jodelle’a („Cleopâtre captive“ 1552), Jana de la Taille („Saul le furieux“, pendent do „Hercules fureus“ Seneki i „Le Gabaonites“ z motywami tegoż „Trojanek“). Głównym jednak reprezentantem dramatu szkolnego w duchu Seneki jest Rob. Garnier (1531), umysł suchy,

o tendencyach republikańskich. Tragedye jego są bądź to kontaminacjami z dzieł Greków i Seneki (np. jego „Antygona“), bądź to politycznymi deklamacjami w stylu rzymskiego pisarza. (np. „Goreja“, „Marek Antonjusz“).

Z końcem XVI wieku powstaje też we Francyi najstarszy znany dotąd dramat o Maryi Stuart, Roulers „Maria Stuarta“ Douai 1593. Łaciński ten utwór przepełniony jest retoryką. Chór śpiewa w anapestach wzorowanych na chórach Seneki. Słabiej znacznie oddziaływa tenże na Hardy'ego, najpopularniejszego pisarza scenicznego Francyi z początków XVII wieku, tem silniej natomiast na Tristana l' Hermite autora tragedyi p. t. „Maryamna“ (1636). Tyrańska postać Heroda, gwałtowna namiętność miłosna.

Piotr Corneille (1606—1684) wyszedł z rzymskiego tragika. Jego „Medea“ (1635) jest podobnie jak Medea Seneki tylko mszczącą się kobietą i czarownicą. „Horace“ wykazuje silny pierwiastek retoryczny. (Mowy przed sądem, oddziałał tu jednak i wpływ Aretina „La Orasia“ 1546). Słynny „Poljenete“ jest typowym dramatem męczeńskim, podobnie „Théodore vierge et martyre“. Teodora przypomina żywo „Polyxenę“ z „Trojanek“, używa nawet podobnych wyrażen. Zwolna jednak zaznacza się już u Corneilla oddalanie się od wpływów Seneki i przekształcanie się stylu tragedyi francuskiej.

W Anglii pisze pierwsze dramaty łacińskie głośny humanista Buchanan („Jephte“), nie bez pewnych reminiscencyj z Seneki (Matka-mścicielka wzorowana na Alytemnestrze).

Angielski przekład tragika rzymskiego zjawia się w latach 1551—1581. Pewne typowe pierwiastki z dzieł Seneki przechodzą via dramat szkolny i do oryginalnego ludowo-narodowego dramatu angielskiego. Widzimy je zwłaszcza u Marlowa, który z upodobaniem kreśli postaci nad miarę zwykłą wyrosłych okrutników i szalejących nadludzi („Tamerlan“). Scena, w której Tamerlan przed śmiercią grozi, że „zdobędzie niebo i rozpocznie bogów rzeź“ ma swój odpowiednik u Seneki: Herc. fur. w. 955 i n.

Szekspir znał z pewnością Senekę, korzystał też z przekładu Heywooda. Cytuje go w „Tytusie Androniku“ dwukrotnie. Tragedya ta obok innych okropności zawiera też motyw uczty Atreusa. O Senece i Plaucie wspomina również Poloniusz, zachwalając trupę aktorską Hamletowi (II. 2). Wielki poeta angielski rozwinął w swych dramatach cały szereg typowych motywów senecyańskich, przedewszystkiem w postaciach swych wielkich uzurpatorów i tyranów, w Ryszardzie III-cim i Makbecie. Znane słowa tegoż do ducha Danki (III. 4):

...przystąp do mnie

jako kudłaty niedźwiedź puszczy północnych etc.

są reminiscencyą z Herc. fur. w. 1259 i n.

Nierównie silniej, niż na treść oddziałał Seneka na język Szekspira. Obaj poeci dzielą zamiłowanie do obrazu burzy na morzu, do hiperboli i antytezy. Napuszysty styl tragika rzymskiego przyczynił się na równi z eufuizmem do wytworzenia się stylu Szekspira.

W Niemczech dramat XVI wieku nie wyszedł poza tendencyjne dyalogi o zabarwieniu polemicznym i satyrycznym, humanistyczne (przeważnie łacińskie) dramaty szkolne i grubą farsę. Pod wpływem Seneki piszą Virdung i Brüllov, którzy korzystają też z utworów obcych swego czasu. Na renesansową tragedję w poważnym stylu zdobyli się Niemcy dopiero w wieku następnym, który w ogóle oznacza kulminacyjny moment w oddziaływaniu Seneki na dramaty nowożytne.

W wieku tym (XVII) dochodzi do najwyższego rozwoju tragedya w stylu Seneki zarówno w Holandyi, jak w Niemczech. Po słabszych utworach Caspariusa i Heinsiusa („Ausiacus“ 1602) pisze Hugo Grotius swego „Cierpiącego Chrystusa“.

Grotiusowi uśmiechał się, podobnie jak i Calderonowi, przydomek „chrześcijańskiego Seneki“. Do tytułu tego jednak mogą raczej rościć sobie prawo dwaj inni poeci: Joost van den Vondel i Niemiec Andrzej Gryphius (1616—1664). Obaj tworząc w czasach ponurych i krwawych, obaj owiani duchem zrezygnowanego stoicyzmu, uważają życie za znikome widowisko i wielbią cierpliwość i nieustraszonych męczenników za wiarę, na stałość których godzą okrutni tyrani. Wszystkie poznane dotąd motywy tragedyi Seneki znajdują swój pełny wyraz w dziełach Vondla („Hierusalem. veuroest“ odpowiada „Trojankom“; „Palamedes“ przedstawia stoickiego mędrca i jego skon męczeński; „Die Maegden“ jest również dramatem męczeńskim) i Gryphiusa („Katarzyna Gruzińska“ kreśli straszne losy królowej Gruzji zamęczonej z rozkazu srogięgo szacha Abasa. „Karol Stuart“ i „Umierający Papinianus“ poświęcone są również ostatnim chwilom dwóch stoickim duchem owianych męczenników). Także styl Gryphiusa wykształcił się w zupełności na stylu Seneki. Jest poważny, nieco napuszysty, retoryczny, lubi długie mowy i opowiadania, dysputy, przepełniony jest sentencjami, hyperbolami i antytezami.

W drugiej połowie XVII wieku zaczyna się atoli reakcja i zwrot przeciw jednostronnemu wpływowi rzymskiego tragika. Zwrot ten najwyraźniej uwydatnia się u Racina. Tenże tworząc raczej pod wpływem Greków nauczył się od nich prostoty efektów i naturalności; wprowadza do tragedyi uczucia subtelne i delikatniejsze. Przykładem tej zmiany jest jego „Fedra“, w zestawieniu z „Fedrą“ Seneki. Gdy bohaterka rzymska jest tylko namiętną, z niczem nie liczącą się kusicielką, Fedra Racina cierpi nad swą występłą miłością i wyznaje ją Hippolitowi dopiero wówczas, gdy mniema, że została wdową. Tak powstał u Ra-

cina nowy dramat, wewnętrzny, dramat miłości i kobiety, o tonach miękkich i subtelnych. Stąd też wiedzie wprost droga do „Ifigenii“ Goethego.

Po Racinie, w wieku XVIII schodzi też Seneka na drugi plan. Wpływy jego słabną coraz bardziej, dzieła ulegają stopniowo zapomnieniu. Ostatnimi wielkimi pisarzami przed r. 1800, którzy doznali bezpośredniego wpływu Seneki i umieli wykorzystać go w sposób oryginalny byli Crébillon („Atrée et Thyeste“) i Schiller. Ten ostatni zapoznał się już wcześniej z dziełami Seneki, którego cytuje nawet w swych „Zbójcach“. Zarówno tak ulubione przez młodego Schillera postaci tyranów, jak i styl przesadny i retoryczny młodzieńczych utworów, nie powstały bez oddziaływania rzymskiego tragika.

152. Perić Konstanty: Ludowa poezya serbska w literaturze polskiej: I. Kazimierz Brodziński.

Autor przedsięwziął sobie zbadać, jak i o ile literatura polska zajmowała się i zajmuje poezją ludową serbską. Zagadnienie to przedstawia doniosłe znaczenie ze względu na ważność tejże poezji dla literatury europejskiej najbardziej cywilizowanych narodów. Poza prądem zainteresowań, nieraz daleko idących a dotyczących twórczości serbskiej w dziedzinie przede wszystkim epiki, którą posługiwano się wówczas, gdy stawiano teorie eposu, potem w dziedzinie liryki, nie pozostała również Polska, jakkolwiek w mierze o wiele mniejszej i skromniejszej niż zagranica.

Wśród poetów polskich znachodzi autor tylko nieznaczną liczbę tych, którzy zainteresowanie swoje w tym względzie stwierdzili rzeczywiście: mianowicie na czele idącego Brodzińskiego, wspomaganego przez Skorochoda Majewskiego, następnie Mickiewicza, Zaleskiego, Zmorskiego i Ludwika Norwida, tudzież tych, co, dawszy się złudzić falsyfikatowi Mérimée'go „Guzla“, dostarczyli z niej pięknych bardzo przekładów, jak Mickiewicz w „Morlachu w Wenecyi“, Chodźko, Odyniec i Gasiński.

Ze studyów swoich nad tym tematem autor daje wyimek jeden: „Kazimierz Brodziński i serbska pieśń ludowa“.

Wyimek ten dotyka jednej z najważniejszych i najcharakterystyczniejszych stron działalności pisarskiej Brodzińskiego, mianowicie jego sztuki przekładania i — co za tem idzie — jego zajęcia się tem, czem zajmowała się Europa, — następnie stronę tę działalności autora „Wiesława“ oświeśla inaczej, przede wszystkim zaś prostuje błędne mniemania o niej studyów dotychczasowych, szczególnie specjalnej rozprawy Stanisława Kossowskiego: „Brodzińskiego tłumaczenia“ (Lwów, 1905/6).

Autor ujmując tę pracę Brodzińskiego w trzy rozdziały p. t.: 1) przekład pieśni morlackich, 2) Brodziński i Majewski,

3) przekłady Brodzińskiego z oryginałów, i przedstawia w nich trzy stadya w rozwoju rzeczywistego stosunku Brodzińskiego-poety do poezji słowiańskiej.

W pierwszym mianowicie udowodniono, iż „szlachetna pieśń“ żałosna o żonie Asana-Agi (Asanaganicy) nie została przełożona bezpośrednio z żadnego serbskiego oryginału, jak chciała krytyka dotychczasowa, ale oparła się na herderowskich „*Stimmen der Völker*“, które w r. 1778 pomieściły jej przekład bezimienny p. t. „*Klaggesang von der edlen Frauen des Asan-Aga. Morlackisch*“. Jak dzisiaj wiadomo, przekład ten wyszedł z pod pióra Goethego, a dokonany został na podstawie tłumaczenia Werthesa z r. 1775 z Fortisa „*Viaggio in Dalmazia*“ 1774 r. Pieśń zrobiła takie wrażenie na Goethem, że tegoż r. (1775) dokonał swej mistrzowskiej przeróbki, w której — należy to podkreślić — formalnie i treściowo oddał ton i ducha oryginału. Z Goethego zatem, przez pośrednictwo Herdera, Brodziński przywłaszczył językowi polskiemu poemat p. t. „*Żona Aza-Agi*“ 1819 r. Jak ten poemat, tak też drugi p. t. „*Radosław*“ jest przekładem z języka serbskiego za pośrednictwem niemieckim, znowu Herdera „*Stimmen*“. Wybór tej pieśni wszakże, jako pieśni ludowej, do przekładu polskiego, świadczyłby — należy dodać — o pewnym braku krytyki po stronie Brodzińskiego i niezbyt subtelnej czułości jego na ludowość, „*Radosław*“ bowiem wcale nie jest utworem ludowym, ale pseudo-ludowym, a pochodzi ze zbioru Miosića, serbskiego jakby Niemcewicza.

Drugie stadium w działalności słowianofilskiej Brodzińskiego znajdzie wyraz w znajomości poety z sanskrycistą i słowianofilem Majewskim i w pośrednim wprowadzie zetknięciu się z pieśnią ludową serbską, ale rzeczywistą i w oryginale. Autor zaznacza tu oddziaływanie Wuka Karadzić'a na pewien ruch nowy w literaturze polskiej.

Na trzecie wreszcie stadium tejże działalności składają się przekłady z oryginałów serbskich bezpośrednio. W rozdziale, roztrząsaniu tego stadium poświęconym, wyników nowych najwięcej. Dla 42 przekładów znanych i odkrytych niedawno autor wykazuje źródła w Wuku i opatruje je tytułami odpowiednimi, nadto odkrywa nowe źródło w Grimmie, i daje liczne sprostowania do wydania zbiorowego dzieł Brodzińskiego, dokonanego przez Kraszewskiego.

Z tymi szczegółami łączy autor spostrzeżenia co do metody przekładów Brodzińskiego oraz ocenę tych przekładów. W tej bardzo ważnej gałęzi zagadnień literackich wyniki te wykazują:

1) że w pewnych razach, gdy Brodziński idzie za przekładami niemieckimi, metoda jego nie ma nic wspólnego z jakąś metodą polskiej sztuki przekładania, ale idzie za obcą metodą,

a nawet metodę tę psuje; 2) że Brodziński w przekładaniu nie zwraca uwagi na konieczność wczuwania się w ducha oryginałów i rozumienia ich formy (zatrata jędrności, — rozmiar wiersza: 11- lub 13-zgłoskowiec zam. 10-zgłoskowca, rym); 3) że posługuje się bez potrzeby i uzasadnienia amplifikacją lub skracaniem; 4) że wcale nie oddaje wielu właściwości stylowych np. polylogii (epizeuxis, conduplicatio), epitetów zdobniczych, — używa pierwszej osoby zam. trzeciej; 5) że często nie rozumie oryginału; 6) że umoralnia go; 7) nie zwraca uwagi na redakcję; 8) stoi w niezgodzie z własną teorią.

153. Kociatkiewiczówna Marya: Badanie artyzmu Mikołaja Sępa Szarzyńskiego.

Po ogólnem scharakteryzowaniu usposobienia poety i jego twórczości wspomina autorka pokrótce o przejawiających się w puściźnie literackiej Szarzyńskiego wpływach włoskich i łacińskich, poczem przystępuje do zbadania związków jego z literaturą francuską i wykazuje przekonywująco, jak głośna teoria du Bellay'go, zawarta w manifeście Plejady z r. 1549: „Deffense et illustration de la langue française“, wywarła wpływ na Polaka i rozstrzygnęła o jego stosunku do Petrarcki oraz do Kochanowskiego. Teoria du Bellay'go trafiła na grunt podatny, t. j. na umysł żądny erudycji a jednocześnie usposobienie samodzielne, charakter silnie zarysowany; dlatego Szarzyński, naśladowując, ani na chwilę nie przestaje być sobą, twórczość jego jest jednolita, śmiało można powiedzieć, że studyując dzieła cudze, dobierał je „selon son naturel“ i że to studyum było dlań sposobem pełniejszego uświadomienia siebie i rozwijania własnej indywidualności oraz zdobycia środków dla jej uzewnętrznienia. Ulegając szybkiej ewolucyi Szarzyński porzucił młodzieńczy żart i w miarę pogłębienia moralnego coraz trafniej wprowadzał w czyn postulaty du Bellay'go co do naśladownictwa; kierując się dalej ku najlepiej harmonizującym z nim utworom religijnym i platonizującym, przenikał do jądra cudzego dzieła, starał się wzbogacić jego myślą najgłębszą, przejąć się uczuciem, które je ożywia i tę istotę rzeczy wyrazić w innych słowach, z inną ozdobą i z przystosowaniem do siebie. Tak postępując, blisko spokrewnił się ze szczytami ducha ówczesnego Zachodu i zgodnie z żądaniem du Bellay'go obdarzył literaturę polską nieznanymi jej skarbami, a zarazem uratował swoją odrębność i jednolitość tak, iż poezya jego mimo erudycji stała się według jego tęsknoty: „własną, czystą, nową“.

W części II rozprawy autorka zastanawia się nad „uczunością“ mowy poetyckiej, roztrząsaną w teoryi du Bellay'go i wykazuje, jak Szarzyński stosował odnośne wskazówki Francuza i starał się wzbogacić język ojczysty. W osobnym rozdziale jest przedstawiona ewolucya w poezyi Szarzyńskiego od form

dowcipnych do form lirycznych; twórca sonetów nie nagiął usilnie składni do schematu wierszowego, lecz na drodze kompromisu tych dwóch czynników normujących rozgrupowanie wyrazów starał się osiągnąć pożądane rozczłonkowanie akcentacyjne. Później przejawiał silniejszą potrzebę regularności rytmicznej, która znajduje wyraz w swoistych kombinacjach rytmicznych, oddziaływujących w tymże kierunku nastrojowo uczuciowym, co treść utworu, w którym się zjawiają. Te kombinacje są nietrwałe, wobec czego można mówić o tem, że Szarzyński swobodnie daje w rytmie swych poezyj wyraz swojej nastrojowości, ruchu uczuć; rytm jego nagina się do odzwierciadlenia niepokoju wewnętrznego.

W ostatnim rozdziale wspomina autorka w kilku słowach o naśladowcach Szarzyńskiego, konkludując, że są w literaturze ślady studyów nad nim, ale niema spadkobiercy jego artyzmu.

154. Roussel L.: Opowiadania z Mykonos, z tłumaczeniem, z uwagami o dyalekcie mykońskim, słownikiem i wskaźnikiem do baśni.

Studia specjalne o dyalektach nowogreckich są jeszcze bardzo nieliczne. Oprócz dzieła klasycznego Kretschmera o dyalekcie lesbijskim, oprócz studyów Hatzidakisa, Thumba, Dietericha niema nic o dyalektach greckich, co by warło osobnej wzmianki. Nawet materyał do badań jest prawie niedostępny, gdyż sami Grecy mało się interesują literaturą swoją ludową i zagadnieniami językowemi, a zagranicą zagadnienia dziejów języka starożytnego absorbują uczonych. To też wszystkie studia dotychczasowe zmierzały do tego celu apologetycznego, możnaby dodać — aby wykazać w dyalektach nowogreckich ciągłość tradycyi językowej, nieprzerwanej od epoki hellenistycznej do dnia dzisiejszego, związek języka nowogreckiego ze starogreckim w zasobie słów i w składni, gdyż to uważali Grecy nowocześni za najpotężniejszą broń przeciw teorii Fallmayera o słowiańskim pochodzeniu mieszkańców Grecyi. Nawiasem mówiąc, do niedawna jeszcze cała filologiczna nauka Greków służyła temu celowi: należy tu przedewszystkiem wymienić imponujące dzieła M. Politisa z zakresu ludoznawstwa greckiego, które się tylko powoli i pod wpływem wzorów zagranicznych uwolniły od swej tendencji apologetycznej. Także w zakresie studyów dyalektologicznych wpływ uczonych zagranicznych był przeważający i kierował naukę na tory czysto naukowe, ale równocześnie odebrał studyom tym najważniejszy impuls, ugodził prawie w ich żywotność. Autor, który żyje od lat piętnastu stale w Grecyi, i zajmuje się szczegółowem badaniem dyalektologii greckiej, należy do obrońców ludowego języka (omilumeni) i literatury, zwłaszcza w przeciwnieństwie do obozu uniwersyteckiego w Atenach, stojącego pod przewodnictwem

p. Hatzidakisa. W pracach swoich rezygnuje on zasadniczo z porównania i z historycznego wyjaśnienia: ogranicza się świadomie do czysto opisowego przedstawienia języka żyjącego, do zgromadzenia materiałów, umożliwiających także innym pracę na tem polu.

Podczas krótkiego pobytu na wyspie Mykonos, leżącej obok Delos, zebrał z ust ludu baśnie. Baśnie, stojące poza materiałem nauki szkolnej, najmniej jeszcze tknięte przez literaturę książkową i cywilizację, zawsze były uważane przez językoznawców za stosunkowo najczystszy materiał językowy, z którym rywalizować mogą tylko jeszcze przysłowia i zagadki. Baśnie te podał autor w pisowni fonetycznej: było to tem więcej potrzebne, że pisownia nowogrecka w wysokim stopniu jest historyczną, jak w języku francuskim lub angielskim. Materiał ten bogaty — bo obejmujący 84 baśni — przedłożył autor w formie następującej: 1. tekst grecki baśni; 2. uwagi o dyalekcie mykońskim; 3. wskaźnik do uwag poprzednich; 4. słownik do baśni; 5. tłumaczenie francuskie tych baśni; 6. alfabetyczny wskaźnik wątków baśniowych i t. d.; 7. katalog baśni, z krótkim ich streszczeniem.

Uwagi o dyalekcie mykońskim podają jego analizę fonetyczną, i zestawienie wszystkich właściwości gramatycznych. Ugrupowanie metodyczne całego materiału językowego podane jest w słowniku, gdzie także dołączone jest tłumaczenie, niezbędne wobec braku dobrego słownika języka ludowego, różniącego się bardzo od literackiego. Tłumaczenie literackie tych baśni służy przedewszystkiem celom ludoznawczym: każdy znajdzie tu ciekawe analogie i uzupełnienia do podstawowego dzieła Politisa o podaniach nowogreckich. Zużytkowanie tego bogatego materiału ułatwia analiza wątków legendarnych, którą można nazwać pewną nowością, gdyż inne zbiory baśni niestety takiego „słownika“ nie podają.

W ten sposób stara się autor w formie zwartej i jasnej podać materiał do studyów dyalektologicznych i ludoznawczych. Zastrzeżenia mające zapobiec przecenianiu tego materiału, umieszcza sam autor w przedmowie, wyjaśniając, że musiał materiał ten zebrać w mieście, a nie na wsi, gdzie dyalekt jest czystszy, i że dlatego różnice od ogólnogreckiego języka nie są zbyt wielkie. Mimo to omilumeni ta posiada dużo kolorytu lokalnego, indywidualnego, i wobec braku wiernej transkrypcji jej w innych częściach Grecji, może służyć jako punkt wyjścia dla dalszych studyów w tym kierunku.

155. Schayer Stanisław: O genezie monizmu Upaniszad z magicznego światopoglądu Atharwa-Wedy i Brahmanów. Zadaniem niniejszej rozprawy jest w pierwszej linii analiza magicznego światopoglądu Brāhmanów, po drugie wykazanie gene-

tycznego związku pomiędzy liturgicznymi spekulacjami tych tekstów, a główną myślą Upaniszad: nauką o jedności metafizycznego prapoczątku Atmana-Brāhmana. Ponieważ zarówno światopogląd Brāhmanów jak i Upaniszad urabiał się na podłożu prymitywnych wierzeń magicznych, punktem wyjścia rozważań musi być krótka charakterystyka magii ludowej, jej praktyki i jej elementów. Pieśni Aw oraz teksty „domowego rytuału“ tak zw. Grhya-sūtrāni dostarczają obfitego materiału.

Światopogląd prymitywnej magii ludowej według tych tekstów da się scharakteryzować jako „naiwny realizm pojęciowy“: wszystko co ma nazwę, to zn. wszystko, co się da wyrazić słowami, a więc każdy „przedmiot logiczny“, ma przez to samo, że się da pomyśleć i nazwać, swój niezależny realny byt. „Byt“ znaczy tyle, co substancja i obejmuje w równej mierze sferę oderwanych pojęć, przeżyć psychicznych i empirycznych przedmiotów. Pojęcie substancji magicznej, dającej się dosłownie chwycić, strząsnąć, obmyć lub przenieść na inny przedmiot, motywuje zasadniczą możliwość praktyki magicznej. Urodzajność można wyjąć sąsiadowi z gruntu i przenieść na własną siedzibę; w rywalkę można włożyć substancję bezpłodności i t. d. Ważną rolę odgrywa tutaj *prawo magicznej meteksy*. Magiczne substancje są niby prymitywne idee platońskie: podobnie jak w idei mają swoją μέθεξις wszystkie egzemplarze danego gatunku, podobnie jedna substancja może tkwić w szeregu istot lub przedmiotów, nadając im przeto określone cechy swoiste, cechy które należą do magicznej natury danej rzeczy. W tygrysie, słoniu, dziku i mocnym pniu drzewnym mieszka ta sama substancja siły (AW. VI, 38; I 53, 3), pełnię pokarmu zawiera mięso kozy, szybkość — mięso ryby, zaś mięso kuropatwy — blask św. uczoności, brahmavarcaś. (Śāṅkh. Grh. S. I, 27). Rozwiązywanie i nawiązywanie meteksy jest treścią i zadaniem wszelkiej technologii magicznej. Poza tem możliwość technologii magicznej uzasadnia *prawo symbolicznej ekwiwalencji*. Prawo to trafnie formułuje Lévy-Bruhl, Les fonctions mentales dans les sociétés primitives, str. 77: „Dans les représentations collectives de la mentalité primitive les objets, les êtres, les phénomènes, peuvent être d'une façon incompréhensible pour nous à la fois eux mêmes et autres choses qu'eux mêmes“. Innymi słowy: każda rzecz, każda istota i każdy przedmiot w świecie magicznym mają nieokreśloną ilość symbolicznych ekwiwalentów. Aby coś opanować, dość jest opanować ekwiwalent. Najprostszym typem symbolicznej magii jest wykonanie odpowiedniej czynności na sztucznym modelu (*Kṛtyā*) oryginału.

Prymitywna, ludowa magia rytuału domowego jest podłożem historycznym magii wyższej, urzędowej, magii ściśle zwią-

zanej z oficjalną liturgią kapłańską i nauką o ofiarnictwie. Dokumentami tej magii jest rozległa literatura tak zw. Brāhma-nów. Magiczny realizm pojęciowy jest i tutaj elementem zasadniczym: szczęście i nieszczęście są i tutaj substancjami, które można „chwycić” lub „odrzucać”. Rytuał i ofiara są aktami czarodziejskimi, ich zadaniem — opanowywanie substancji. Odpowiednio do wyższego, oficjalnego i hieratycznego charakteru tej magii słyszymy przeważnie o substancjach „wyższej kategorii”: *ruć, śrī, bhūti, yaśas, vīrya, bala, indriya, brahmavareas*, itd. Obok tego jako normalna tryjada dóbr ziemskich: pełnia pokarmu (*annādyam*), bydło (*paśn*) i potomstwo (*prajā*). I wreszcie najwyższe, metafizyczne dobro tego światopoglądu, dalekiego jeszcze od pesymizmu przyszłych soteryologii — pełne, t. j. sto jesieni obejmujące życie (*sarvāyus*) na ziemi i nieśmiertelność (*amrtam*), tj. zabezpieczenie się przed „ponowną śmiercią” (*punarṁrtyu*) w świecie pozagrobowym.

Obok substancji szczęścia i pomyślności stoją liturgiczne substancje uczonego rytuału, prawdziwe wytwory kapłańskiej teologicznej fantazyi. Substancje liturgiczne łączy z substancjami kosmicznymi stosunek symbolicznej ekwiwalencji. Na zasadzie tej ekwiwalencji, przez wykonanie odpowiednich czynności, kapłan ofiarujący osiąga władzę nad pożądanymi substancjami, pozyskuje je dla siebie lub dla *yajamāny*. Rytuał liturgiczny Brāhma-nów jest niczem innym, jak tylko racjonalnie opracowaną symboliczną magią wierzeń ludowych.

Świat magiczny nie jest wszelako li tylko zbiorem substancji, powiązanych ze sobą związkami symbolicznej ekwiwalencji: posiada on raczej swoją specyficzną budowę według zasadniczego prawa, które da się sformułować jako *potrójny paralelizm liturgicznego, kosmicznego i fizjologicznego porządku*. Każde zjawisko w świecie przyrody ma swój magiczny odpowiednik w psycho-fizycznym organizmie, podczas gdy jedno i drugie, organizm psycho-fizyczny i wszechświat odzwierciedla rytuał magiczny, jako oddzielna, niezależna sfera. O symbolicznej ekwiwalencji pomiędzy substancjami liturgicznymi i kosmicznymi była mowa już przedtem. O ile rytualno-kosmiczny paralelizm jest wyraźnym wytworem spekulacji kapłańskiej, o tyle paralelizm pomiędzy wszechświatem a organizmem ludzkim nosi wszelkie znamiona prastarych wierzeń. Wszechświat jest wielkiem, gigantycznym ciałem, które żyje i oddycha jak ciało ludzkie. Człowiek prymitywny, dla którego różnica pomiędzy martwą i żywą przyrodą jest pojęciem obcym, czuje się bezpośrednio zespolony z otaczającym go światem. Symboliczne, magiczne ekwiwalencje nasuwają się same przez się: słońce i oko, rośliny i włosy, ziemia i skóra. Kiedy człowiek umiera, wtedy łączą się elementy fizjologiczne z ich kosmicznymi od-

powiednikami. I tak jak według poglądów animizmu dusza jest „małym człowiekiem w żrenicy“, tak samo mieszka w słońcu, w żrenicy świata dusza kosmiczna w postaci męża złotego od stóp do głowy (*hiranya-purusa*): mówią o nim często zarówno Brāhmany jak i Upaniszady. Obok paralelizmu fizyologiczno-kosmicznego ważną rolę odgrywa paralelizm fizyologiczno-rytualny. Tutaj wymienić należy przedewszystkiem stereotypowe rozstrząsania Brāhmanów na temat ekwiwalencji pomiędzy ofiarą a człowiekiem (*purusa*), to znaczy organizmem psychofizycznego indywiduum. Powiedzenie, że jakaś ofiara lub ofiara w ogóle, jest „człowiekiem“, spotykamy w Brāhmanach, niezliczoną ilość razy. Por. Śat. Br. I, 3, 2, 1; Kauś. Br. XI 8; Ast. Br, II, 21, 1 i t. d.

Oprócz tego przeprowadzają Brāhmany przedewszystkiem Śat. Br., równoległe analizy potrójnego paralelizmu *adhyātman*, *adhidevatam* i *adhiyajnam*. *adhyātman* znaczy pod aspektem psychofizycznego indywiduum, *adhidevatam* — pod aspektem substancji kosmicznych, *adhiyajnam* — pod aspektem rytuału. [Inaczej E. Sieg. Die Sagenstoffe des Rg.-Veda, str. 7 i nast.]. Z pośród tych trzech aspektów *adhidevatam*, *adhyātman* i *adhiyajnam* „aspekt liturgiczny“ *adhiyajnam* odgrywa specjalną rolę: ofiara jest nie tylko odzwierciedleniem kosmicznego i fizyologicznego porządku, ale jednocześnie pierwowzorem, *πρότερον πρὸς ἧτας πρότερον τῇ φύσει* mikrokosmosu i makrokosmosu. Do ofary, tj. do rytualnego porządku stosuje się porządek świata [Śat. Br. III, 6, 3, 1].

W ten sposób ofiara staje się potęgą regulującą i utrzymującą magiczną harmonię pomiędzy życiem wszechświata i życiem psychofizycznego indywiduum, pomiędzy porządkiem kosmicznym i fizyologicznym. Na utrzymaniu tej harmonii polega szczęście i dobrobyt człowieka: pełne życie tutaj na ziemi i nieśmiertelność po śmierci. Zadaniem dalszych rozważań niniejszej rozprawy jest wykazać, w jaki sposób z nauki o potrójnym paralelizmie rytuału, wszechświata i fizyologicznego organizmu, wyłoniła się w Upaniszadach nauka o jedności metafizycznego prapoczątku, nauka o identyczności Brahmana i Ātmana.

Genetyczny związek między liturgią Brāhmanów a filozofią Upaniszad jest ciągle jeszcze kwestyą sporną i nierozstrzygniętą. Zasadniczo należy podkreślić, że niezależnie od kwestyi udziału sfer brahmińskich lub też rycerskich w sformułowaniu i skryształowaniu pierwszej filozofii indyjskiej w ścisłem tego słowa znaczeniu, niezależnie również od rzekomych wpływów ludności tubylczej i niearyjskiej na rozwój religii i filozofii wedyjskiej (por. np. G. Brown'a *Studies in honor of M. Bloomfield* str. 75) o jakimkolwiek antagonizmie pomiędzy budzącą

się myślą metafizyczną a tradycją religijną w Indych nigdy nie było mowy. Odkryte przez Denssenę w RW. „wyraźne ślady“ sceptycyzmu i niewiary są tylko nieporozumieniem: hymn do żab nie jest satyrą na uczoność brahmińską, ale magiczną pieśnią, hymny o pijanym Indrze i o małpie Wriszākapi nie są bezbożnymi drwinami, ale szczerym objawem naiwnej ludowej pobożności. Wreszcie rzekomi ateści, którzy nie uznają Indry (*anindra*), którzy nie składają ofiar (*ayajna*) i nie wyciskają Somy (*asunwan*) nie są wolnomyślnymi sceptykami, ale poprostu szczepami (aryjskimi lub niearyjskimi), które nie należały do sakralnej społeczności rigwedycznych klanów i dlatego podobnie jak półmityczni Panaje nie uznawali Indry. O prądach antyrytualnych niema także mowy w Upaniszadach. Dopiero w Mahabharacie słyszymy o ascetach negujących autorytet Ved (Vedanindaka), rytuał i obrzędy.

Przystępując do omówienia genetycznego związku pomiędzy magią Brāhmanów i monizmem Upaniszad jest rzeczą ważną określić dokładnie znaczenie pojęć „*brāhmana*“ i „*upanisad*“ „Das Wort *brāhmana* — powiada Winternitz, Gesch. d. ind. Lit. I. str. 164 — bedeutet zunächst eine einzelne Erklärung oder Äusserung eines gelehrten Priesters, eines Doktors der Opferwissenschaft über irgendeinen Punkt des Rituals. Kollektivisch bezeichnet das Wort dann eine Sammlung von solchen Aussprüchen und Erörterungen der Priester über die Opferwissenschaft“. Wszelako określenie to istotnego znaczenia słowa *brāhmana* nie wyczerpuje. Jak już Albrecht Weber (Ind. Literaturgesch. str. 11* i 119) słusznie zauważył, *brāhmana* jest synonimem pojęcia *bandhu*: w końcowych księgach Śatapatha-Brāhmaṇy spotykamy niejednokrotnie formułę *tasyoktam brāhmanam* w dokładnie tem samym znaczeniu, w którym inne Brāhmaṇy używają „formuły „*tasyokto bandhuh*“; „*bandhu*“ znaczy zaś nie „sinngemässer Zusammenhang“ ani też ogólnie sens, ale magiczny związek ekwiwalencji pomiędzy rytuałem a substancjami kosmicznymi. Zdanie *tasyoktam brāhmanam* należy zatem tłumaczyć „objaśniona jest ekwiwalencja“ a nie „dane jest objaśnienie“. Zatem *brāhmaṇau* jako termin techniczny znaczy to samo co *bandhu* — magiczny związek rytuału ze zjawiskami wszechświata, praktyczne zastosowanie rytuału i przez to samo jego sens mistyczny, podczas gdy tytuły jak Aitareya-Brāhmaṇa, Kauṣītaki-Brāhmaṇa objaśniają się poprostu jako „zbiór ekwiwalencji rytualnych według szkoły Aitarejów Kauszitaaków i t. d.“.

Większe trudności sprawia określenie właściwego znaczenia słowa *upanisad*. Nad ogólnie przyjętą interpretacją, według której *upanisad* znaczy „tajemne posiedzenie“ i dalej „tajemna

ezoteryczna nauka“, można przejść do porządku dziennego. Niezadawalniające jest również objaśnienie, które proponuje M. Bodas (J. B. Br. R. A. S. XXII str. 69): *upanisad* ma oznaczać dosłownie „zasiadanie przy ogniu ofiarnym“ oraz dalej „dyskusye filozoficzne“ na temat Brāhmaṇa i Ātmana, urządzane z okazji większych ofiar. Na uwagę zasługuje natomiast interpretacya Oldenberga, według której *upanisad* znaczy tyle *upāsana*. Nie przesądzając z góry słuszności tego poglądu, wypada przedewszystkiem określić znaczenie czasownika *upavās*. *upavās* znaczy dosłownie „przysiąść się“ „usiąść obok czegoś, wszelako bynajmniej nie w sensie złożenia szacunku i gotowości służenia, jak podaje P. W., ale raczej w sensie aktywnego, a nawet agresywnego nalegania, w sensie „przysiadania się z pewną intencją i pewnym zamiarem“. Znaczenie to uwzględnić należy przedewszystkiem w tych wypadkach, gdzie jest mowa o „przysiadaniu się“ do jakiegoś bóstwa, a więc o aktach na pół magicznego wywierania wpływu na wolę istoty boskiej. Pobożność wedyjska niema bezinteresownej adoracyi; *upāsana* znaczy nie tyle „uwielbienie“, co raczej „magiczne opanowywanie“ i „pozyskiwanie“ bóstwa lub jakiegokolwiek substancyi.

Z technologią magicznego pseudo-uwielbienia łączy się nauka o symbolicznej ekwiwalencyi: człowiek zdobywa władzę nad substancjami przez to samo, że *zna* ich odpowiednik magiczny: A WX 10, 26: *vaśām mṛtyum upāsate* Sat Br. X 6, 3, 12, *satyam brahmety upāsita*. ibid. X, 4, 5, 1: *vāyur agnir iti Śakāyina upāsate*. ibid. X, 2, 6, 19: *tad etad amṛtam hy evāmutropāsītāyur itiha, prāna iti harka upāsata* i t. d. Upaniszady używają czasownika *upavas* w tem samym znaczeniu. Por. Kauś. Up. III, 2; Chānd. Up. I, 1, 1; I, 2, 2: III, 18, 1; III, 19, 4: Brh. Ār. Up. II, 1, 2; VI, 2, 15. Tait. Up. II, 2, 1, 15. Definitywnie termin „*upāsana*“ określić należy jako psychiczny akt magicznej kontemplacyi, której tematem jest symboliczna ekwiwalencya danej substancyi.

Podane znaczenie pojęcia *upāsana* pozwala nam sprecyzować znaczenie słowa *upanisad*. Że czasownik *upa-ni-Vsad*, rzadki zresztą bardzo w tekstach wedyjskich jest synonimem *upa Vās*, przypuszczać można na zasadzie dwóch ustępów, na które powołuje się Oldenberg: A WXIX, 41, 1 *tapo dīkṣum upanisedur* [Tait. S. V, 7, 4 *upasedur*] oraz Kanś. S. LXXII, 32, *ghṛtāhutim tuā vayam akravyāhutim upanīṣadema*. Pomimo to *upāsana* i *upanisad* nie są pojęciami identycznymi: *upāsana* oznacza akt psychiczny, *upanisad* zaś obiektywny stosunek, to co jest treścią i tematem *upāsany*, czyli poprostu: magiczną ekwiwalencyą dwóch substancyi. Teksty Brāhmaṇów potwier-

dżają to określenie: Śat. Br. X, 4, 5, 1 *athādeśū upanīśadām: vāyur agnir iti Śākāyina upāśate* : „Teraz wykład ekwiwalencji „wiatr jest ogniem“ w ten sposób uprawiają *upāśaṇe* Śakajinowie. Por. także Śat. Br. XII, 2, 13; X, 5, 11. Ait Ar III, 1, 1, (Śāṅkh. Ar. VII, 2). W samych Upaniszadach słowo upanīśad posiada to samo znaczenie.

Dodać wypada, że powyższa interpretacja znajduje nie spodziewane potwierdzenie w terminologii buddhyjskiej. Samy. Nik. II, 30 formułuje znany schemat *paṭicca-samuppādy* w sposób następujący: *avijjūpanisā sankhārū, sankharupanisam viññanamito*. Ze *upanisā* jest tutaj synonimem pojęć *nidāna* i *paccaya* jest rzeczą oczywistą. Na specjalną uwagę zasługuje wreszcie Jāt. VI, 470 *aññam upanīsam Katvā vadha tam parimocayati*: *upanīsa* znaczy tu wprost „substytut“. Według komentarza: *patirūpakam*. Wszystkie te znaczenia dadzą się rozwinąć z zasadniczego pojęcia „magicznej ekwiwalencji“.

Zbiorowo znaczy zatem *upanīśad* „tekst dyskutujący związki ekwiwalencji“, a więc mniej więcej to samo, co *brāhmaṇa*. Różnica polega tylko na odmiennej metodzie technologii magicznej: człowiek zdobywa moc nad daną substancją, nie wykonywując w ogóle żadnych czynności rytualnych, przez sam akt *upāśany*, przez nadprzyrodzoną potęgę wiedzy i poznania. Antyliturgicznych tendencji Upaniszady oczywiście nie prejudykują; uważać je należy za konsekwentny rezultat poglądów magicznych, dla których samo poznanie istoty danego przedmiotu jest konkretną siłą, mogącą w zupełności zastąpić rytualną technologię ofiarnictwa. W tym sensie rozumieć należy stereotypową formułę Brāhmaṇów *ya evam veda* i t. d. Reasumując, należy stwierdzić, że podłożem spekulacji zarówno Upanīśad jak i Brāhmaṇów, jest ta sama teoria magicznej zależności pomiędzy substancjami. Genetyczny związek pomiędzy spekulacją Brāhmaṇów i Upanīśad jest przez to samo z góry zagwarantowany. Pozostaje tylko wykazać, w jaki sposób z magicznego światopoglądu mogła się rozwinąć nauka o jednym prapoczątku wszechrzeczy, metafizyka Śāṇḍilji, Aruṇiego i Jadźñawalkji.

Światopogląd Brāhmaṇów jest zasadniczo światopoglądem pluralistycznym. Wszechświat wypełniają niezliczone substancje, z których każda ma swój niezależny do pewnego stopnia izolowany byt. Pomimo to nie brak już w najprymitywniejszej technologii magicznej tendencji manistycznych. Motywem tych tendencji nie jest refleksja filozoficzna, ale praktyczne dążenie do znalezienia uniwersalnej magicznej ekwiwalencji, której znajomość dawałaby możliwość opanowania „całości“ i „wszystkości“. Pewne substancje o „szerokim *bandhu*“ są więc z góry przeznaczone do odgrywania specjalnej roli. Ich uniwersalność polega na tem, że są one magiczną podstawą (*pratisthā*) in-

nych substancji, które „wynikają“ z nich w sensie magicznej zależności. Substancja, która jest „podstawą“, opiera się na innej substancji i t. d. W ten sposób powstają całe schemata sprowadzające szereg substancji do jednej wspólnej zasady. Ait. Br. XI, 6; *dyaur antariksam pratisthitā, antariksam prthivyām, prthivy apsu, apah sātye, satyam brāhmaṇi, brahma tapasīti*. Podobne schemata spotykamy nader często zarówno w Brāhmaṇach jak i Upaniszadach: świat magiczny przestaje być konglomeratem izolowanych substancji i staje się rozwinięciem jednego prapoczątku. Statyczna budowa odzwierciedla jednocześnie genetyczny przebieg kosmogonicznego procesu. W ten sposób pojęcie ostatniej podstawy (*uttamā pratisthā*), na której się wszystko opiera i do której się wszystko magicznie sprowadza, jest jednocześnie prazródłem kosmicznej emanacji (*srsti*), punktem wyjścia kosmicznego rozwoju.

Z monistyczną tendencją łączy się prawo magicznych ekwiwalencji pomiędzy wszechświatem, rytuałem i fizyologicznym organizmem człowieka. Stąd nowy problemat: chodzi o sformułowanie dla każdej sfery oddzielnie i jej najwyższej najuniwersalniejszej „podstawy“. Wyłaniają się pytania, co jest istotą wszechświata, co jest istotą rytuału i co jest istotą człowieka, mikrokosmosu, psychofizycznego indywiduum.

Wśród substancji kosmicznych od początku wysuwa się jako substancja centralna, jako substancja o szerokim „bandhu“ pojęcie „roku“ (*samvatsara*). Rok jest ekwiwalentem pełnego żywota (*sarvāyus*) i przez to samo ekwiwalentem całości czasu i wieczności. (Kāth. X, 4 *āyus samvatsaras*). Rok jest „ostatnią“ „absolutną podstawą“ i jako taki opiera się sam na sobie: Śat. Br. XII, 1, 4, 3 *samvatsaro' dhyātman pratisthati*. Kto o tem wie, ten zdobywa potomstwo i bydlę na ziemi, a nieśmiertelność po śmierci. Synonimem roku jest *Kāla*, któremu Ah. poświęca znany hymn filozoficzny. I tutaj także substancja czasu jest najwyższą uniwersalną podstawą (por. AW. XIX, 53, 9; 54, 4), na której wspierają się wszystkie istoty i wszystkie światy. Z pośród innych kosmicznych centralnych substancji wymienić wypada „pokarm“ (*annam*) „blask“ (*tejas*) „wady“ i wreszcie „słońce“, które Ait. Br. V 30, 8 określa wprost jako *uttamā pratisthā*.

Tę samą rolę odgrywają na zasadzie magicznej ekwiwalencji pewne substancje liturgicznego porządku, których tutaj dokładnie analizować niepodobna. Niejednokrotnie spotykamy w Brāhmaṇach formułę *vasatkāro vai yajnasya pratisthā* (Kāth. XXXIV 4 i t. d.), według której centralną substancją rytuału jest magiczne zawołanie *vasat*. Poza tem centralnemi substancjami są samo pojęcie ofiary (*yajna*): trzy Wedy, *udgītha*, której

odgrywa jeszcze ważną rolę w spekulacjach Upaniszad (por. początek Chānd. Up.) święta sylaba Om, trzy magiczne słowa *bhur, bhuva, svar* i t. d. Wreszcie substancją liturgiczną jest pojęcie, które miało stać się metafizyczną zasadą wszelkiego bytu, pojęcie *brahmana*.

Semazyologiczny rozwój tego pojęcia był już niejednokrotnie tematem specjalnych opracowań. Wystarczy przypomnieć, że *brahman* oznacza pierwotnie magiczną moc zaklęcia, fluidum świętej usankcyonowanej uczoności kapłańskiej i przez to samo magiczny charyzmat stanu kapłańskiego. Że właśnie ta substancja stała się dla światopoglądu pojęciem centralnym streszczającym w sobie istotę bytu, jest rzeczą zrozumiałą. Jednocześnie podkreślić wypada, że nauka o ekwiwalencji wszechświata i rytuału wcześniej już umożliwiła nadanie pojęciu *brahmana* znaczenia zarówno liturgicznego, jak i kosmicznego. Jako *brahman svayambhu* nosi on wszelkie cechy ontologicznej zasady bytu i rzeczywistości w ogóle.

Głównym tematem spekulacji brahmanów z epoki przejściowej jest wszelako nie wszechświat ale człowiek, mikrokosmos organizm psychofizycznego indywiduum. Pytanie, co jest istotą człowieka, jest i tutaj umotywowane tylko i wyłącznie przez praktyczne względy magicznej technologii: szczególnie doczesne i pozagrobowe, na ziemi dobrobyt a wieczna błogość po śmierci polega na scharmonizowaniu makrokosmosu i mikrokosmosu. Podstawą tej harmonii jest magiczna ekwiwalencyja istoty człowieka z istotą wszechświata, jej poznanie, jej utwierdzenie i zabezpieczenie. W ten sposób jako główny problem wyłania się zadanie określenia centralnej substancji indywidualności.

Prymitywne fizyologiczne analizy człowieka spotykamy już w najdawniejszych tekstach Brāhmaṇów. Sat. Br. VI 2, 2, 9 wylicza 17 elementów człowieka: 10 oddechów (*prāna*), 4 kończyny, korpus, kark i głowa. Według innej analizy człowiek składa się z włosów, skóry, mięsa, kości i szpiku. Materyalne elementy niebawem w ogóle przestają być tematem dyskusji: substancją centralną może być tylko element nieśmiertelny: *manas*, mowa (*vāk*), wzrok, słuch i przede wszystkim oddech (*prāna*). Analiza oddechów zajmuje w Brāhmaṇach ważne miejsce: teksty wyliczają pięć, dziewięć lub dziesięć oddechów wśród nich oddech centralny — *madhyama prāna*. Jednocześnie znaczenie pojęcia *prāṇy* rozszerza się już w Brāhmaṇach do pojęcia zmysłu i siły vitalnej w ogóle. W znanym hymnie AW. XI, 4 rozrasta się *prāṇa* do kosmicznej twórczej siły prąródła życia i bytu.

Względnie późno wyłania się pojęcie Ātmana w sensie wiecznej istoty człowieka. Materyały do semazyologii tego po-

jęcia zostały wyczerpująco opracowane przez Deussena, dość więc podkreślić, że Atman jest pojęciem względnem i że oznacza jako taki poprostu to, co jest w czemś istotne. Wprowadzenie pojęcia Atmana nie daje zatem odpowiedzi na pytanie, co jest centralną substancją mikrokosmicznego porządku, ale tylko formułuje problemat, dokoła którego grupuje się od początku spekulacya Brāhmaṇów. W znaczeniu Atmana zawarte jest implicite zadanie wyeliminowania z kompleksu elementów mikrokosmicznych, które tworzą indywiduum tych wszystkich części składowych, które nie są istotne, które „zależą magicznie“ i które są „wsparte“ na innych substancjach. To, co nie jest na niczem wsparte i co jest podstawą wszystkich innych elementów, jest Atmanem. Rezultatem takiej metody eliminacyjnej jest znana nauka Upaniszad o pięciu „pokrywach“ (kośa) Atmana. W ten sposób przygotowuje się już w Brahmanach jako rezultat konsekwentnego jednolitego rozwoju myśli Upaniszad. Brahman jest absolutną centralną substancją porządku rytualno-kosmicznego. Analogicznie centralną substancją człowieka jest Atman. Atman i Brahman są magicznymi ekwiwalentami. Poznanie i zrozumienie tej ekwiwalencji, sformułowanej po raz pierwszy w słynnym fragmencie Śandilji (Śat. Br. X, 6, 3 Chānd Up. III, 14), jest tematem aktu *upāsany*; sama ekwiwalencja — najwyższą, najuniwersalniejszą Upaniszadą. Teza Atman-Brahman nie jest więc wynikiem przypadkowego złączenia się dwóch niezależnych kierunków metafizycznych, jak przypuszcza Oldenberg, ale koniecznie nieuniknionym wnioskiem magicznego światopoglądu.

Rozbiór poszczególnych nauk Upaniszad, które grupują się dookoła tej zasadniczej ekwiwalencji, przedewszystkiem kwestya, jak z jednego prabytu drogą emanacji rozwija się wielość empiryczna kosmicznego i fizyologicznego porządku, przekracza już zakres niniejszej rozprawy. W paru tylko słowach wystarczy wskazać na związek pomiędzy monizmem a soteriologią Upaniszad. Podobnie jak w Brāhmaṇach, tak i tutaj nie chodzi bynajmniej o poznanie prawdy li tylko dla samej prawdy, wiedza nie jest celem, ale tylko środkiem magicznym do uzyskania najwyższego dobra w niczem nieograniczonej potęgi i mocy. Nieokiełzana i bezgraniczna jest tęsknota za pełnią szczęścia. Gdzie jest wielość, tam niema pełni. Człowiek chwyta przedmiot za przedmiotem, opanowyywuje substancję za substancją i nigdy nie dobiega kresu. Dlatego szukają Upaniszady takiej wiedzy, któraby za jednym razem dawała „wszystkość“, niezłamaną całość. *yo vai bhūmā tat sukham. nālpe sukham asti. bhūmaiva sukham* (Chānd. Up. VII, 23) I w Grecyi nauczał Parmenides, że byt prawdziwy jest pełnią τὸ πλεόν. Ale jakaż

przepaść dzieli obydwą światy: w Upaniszadach — pełnia jako synonim rozkoszy pełnego posiadania i panowania, w Grecyi logiczna dedukcya, że pojęcie nicości nie da się pomyśleć i że dlatego byt wszystko wypełniać musi.

156. Prochaska Antoni: Walka o reformy na kresach (Potoccy - Czartoryscy).

Mimo że reformy Czartoryskich objęły i kresowe ziemie i województwa Rzpltej, mimo że odbiły się w lepszej ich administracyi, w udoskonaleniu samorządu i zaprowadzeniu tam pewnego rodzaju biurokracyi urzędniczej, jednakże opozycya przeciwko familii i tutaj wybuchnęła i objęła kresowe połacie. Wodzem opozycyi był wprowadzić hetman Klemens Branicki, jednakże opierał się on o rodzinę Potockich, która z Franciszkiem Salezym wojewodą kijowskim na czele właśnie w tych południowo-wschodnich stronach Rzpltej najgłówniejsze posiadała latifundya. Pomiedzy innymi byli tam Maryan Potocki, starosta grabowiecki, wojewodzice wołyńscy synowie Michała Antoni i Piotr, wreszcie Mikołaj Potocki, starosta kaniowski, który swoje starostwo odstąpił Ignacemu synowi Józefa kasztelana kijowskiego, podczas gdy inny Ignacy starosta gliniański, syn Pawła kasztelana kijowskiego był gorącym zwolennikiem familii. Plany jej wykonywa uświadomiona czynna urzędnicza szlachta kresowa, natomiast bezrolni, czynszowiziemianie stanowią stronnictwo Potockich.

Walka zaostrzyła się po śmierci Augusta III. Sejmiki przedkonwokacyjne wypadły pomyślnie dla reformy. Wybrano posłów, którzy na konwokacyi zgodzili się podkopać liberum veto i nadwyreżyć władzę hetmanów i w taki sposób dla przebudowy Rzpltej główne założyli fundamenta i to w tak zręczny sposób, że się przeciwnicy familii nawet nie spostrzegli. Wielu dawniejszych przeciwników reform przeszło od Potockich do Czartoryskich a próba zburzenia siłą co poczętych reform, zarządzona przez hetmana, została przy pomocy wojsk moskiewskich udaremnioną. W czasie kiedy sam hetman z częścią wojsk szukał schronienia na Spiżu, powstały dwie konfederacye Potockich związane na sejmikach relacyjnych. Wprawdzie sejmik wiszyński odbył się pomyślnie dla reformy, polecono nawet syna wojewody jako kandydata do osieroconego tronu, ten jednak radził oddać głosy na swego ciotecznego Stanisława Poniatowskiego. Ale na Podolu i w Haliczu związały się konfederacye przeciwko konwokacyi i jej reformom wymierzone. O halickiej mamy dokładne wiadomości, jakimi środkami związano związek pod laską Maryana Potockiego. Stronnicy reformy wysunęli przeciwko Potockim Tadeusza Dzieduszyckiego, który utworzył antykonfederacyę z żywiołów poważniejszych „do których rząd, sejmiki, całość fortun i bezpieczeństwo nale-

żało“ jak zaznaczał w manifestie. Podobnie jak konfederacya Potockiego w Haliczu, upadła i podolska zawiązana w Kamieńcu i elekcyja wypadła po myśli Czartoryskich.

Walka na skutek elekcyi zastanowiona, zawrzała znowu na sejmiku sierpniowym halickim 1766 r. Król chciał mieć posłem Tadeusza Dzieduszyckiego; szło bowiem o pomnożenie wojska i skarbu. Jakkolwiek kasztelanowa kamińska Kossakowska z Potockich, na podstawie uzyskanych rzekomo kondemnat, usiłowała na sejmiku w Haliczu obalić kandydaturę Dzieduszyckiego, zamiaru jednak wykonać nie zdołała, a walka z sejmików przeniosła się na sejm i poseł rosyjski Repnin wysłał ją w kierunku zawiązania konfederacyi radomskiej 13 czerwca 1767 r. poprzedzonej partykularnemi konfederacyami, jak zawiązaną 25 maja w Chełmie, 27 maja pod łaską Józefa Potockiego w Wiśni, 29 maja pod łaską Maryana Potockiego w Haliczu. Marszałkiem tej generalnej radomskiej konfederacyi został popularny przeciwnik króla i Czartoryskich Karol Radziwiłł — a marszałkowie partykularni podpisali z nim razem obronę praw dyssydentów, jakkolwiek ci ucisku prawa nie doznawali — i gwarancję praw Rzpltej przez carowę, jakkolwiek ona prawa Rzpltej wojskami swemi gwałciła. Wielu prawych obywateli podpisywało akces do tej radomskiej konfederacyi z klauzulami: *salvis iuribus ecclesiae romanae et ritus uniti* — i ci podpadali pod presyę wojsk rosyjskich. W Wiśni np. obrano 24 sierpnia 1767 r. posłów dwukrotnie, a to pod naciskiem Moskali, jakich ci zażądali, natomiast w Haliczu, gdzie obrano także Maryana Potockiego posłem, nakazano posłom najostrzej wystąpić przeciwko dyssydentom a żądać przywrócenia *liberum veto*, słowem wracano do owej konfederacyi z przed trzech lat, jakby się w przeciągu tego czasu nic nie zmieniło. Na podolskim sejmiku wypędzono nawet oficerów rosyjskich przysłanych od Repnina. Ogółem jednakże na kresach pod presyą wojsk rosyjskich przystąpiono tłumnie do radomskiej konfederacyi, tak że sejm pacyfikacyjny w lutym 1768 r. potwierdził i zniesienie dawnych praw w obronie katolicyzmu 1424 r., 1439 r., 1525 r. stanowionych i gwarancję carowej. Wtedy skompromitowane stronnictwo Potockich odpowiedziało na te zarządzenia sejmowe głośnym protestem, albowiem konfederacyą barską w początkach 1768 r. zawiązaną w obronie katolicyzmu i dawnych praw Rzpltej. Przystąpiły do niej niebawem partykularne związki, jak 26 kwietnia pod Podhajcami zawiązana konfederacya z Joachimem Potockim jako marszałkiem; tego niebawem zastępuje Maryan Potocki, pod którym 17 marca skonfederowana szlachta halicka przystępuje do barskiego związku. Dnia 9 kwietnia próbują Przemyślanie akcesu, ale bezskutecznie. W czerwcu ruchliwy Joachim Potocki pobity przez Moskali chroni się do Mołdawii — w czasie, kiedy w Sanockiem stanęła konfede-

racya, poparta przez patryotycznych mieszczan sanockich, walczących wraz z konfederatami pod murami oblężonego przez Moskali Krakowa a po udaremnionej próbie odsieczy cofają się do Muszyny, gdzie obierają sobie marszałka Ignacego Potockiego starostę kaniowskiego. Najpóźniej, bo 22 maja 1769 przystąpili Przemysłanie pod Puławskimi do konfederacyi barskiej a marszałkiem całego województwa obrano wspomnianego Ignacego Potockiego. Próba skłonienia Lwowa do przystąpienia do związku przez tegoż Ignacego wspólnie z Puławskimi uskuteczniiona spełza na niczem, wobec stałości regalisty a komendanta miasta Korytowskiego. Puławscy udali się do Brześcia lit. ale pod Łomazami i Włodawą pobici zostali przez Moskwę. W taki sposób walka o zasady skończyła się upadkiem stronnictwa patryotycznego, ale nad nim, jak i nad stronnictwem reformy zapanowała zwycięska Moskwa, wyzyskawszy przez rozszerzenie praw dyssydentów i gwarancję praw Rzpltej wpływ przeważny na sprawę Rzpltej.

Stronnictwo reformy w walce tej o zasady opierało się o świat urzędniczy, o postępową uświadomioną szlachtę, zdążającą solidarnie do celu odbudowy Rzpltej, a błędem jego było to, iż nie mając sił do przeprowadzenia zamiaru do skutku, oparło się początkowo o Moskwę. Przeciwnicy famillii gromadzili pod swe chorągwie szlachtę zagrodową, częściowo skorumpowaną, nieświadomą zadań i dającą się użyć do gwałtu, do najazdów i krwawych bójek. Co bardziej do tych walk ze stronnictwem reformy używają oni sił Moskwy, a dopiero gdy spostrzegli, jak bardzo ona wyzyskała stanowisko rozjemcy, zawiązują konfederację w obronie katolickiej wiary i unii greckiej z Rzymem. Pierwsi nie czynią skoków karkołomnych i od drogi refomy nie odstępują, drudzy walką swą z Moskwą ożywiają ducha patryotycznego w niższych warstwach narodu, która też bierze udział w walce, niestety zwycięstwem Moskwy i pierwszym podziałem Rzpltej zakończonej.

157. Modelski Teofil Emil: Kolonizacya wołosko-ruska na polskim Pogórzu i Podhalu.

Autor zaznacza na wstępie, że już sama nomenklatura topograficzna całego Pogórza polskiego, zawierająca mnogą liczbę bądź to nazw rumuńskich względnie ruskich albo też nazw charakterystycznych dla osad wołosko-ruskich w innych stronach Polski (ziemie ruskie) pozwalała przypuszczać możliwość słabszej lub silniejszej kolonizacyi wołosko-ruskiej w tych stronach a przynajmniej pobyt tamże pasterzy wołoskich. Bardzo wyraźne ślady kultury pasterskiej wołoskiej pozostały po dziś dzień wśród ludu góralskiego tak na Śląsku jak i na Podhalu, jak też i w reszcie pogórza polskiego, zasianego obecnie osadami ruskimi. Historycznie również da się ująć i uchwycić ten ruch

wołosko ruskiej kolonizacyi na etnograficznym terenie polskim, jakkolwiek dotąd wyłowiono ze źródeł luźne tylko i przygodne raczej ślady tej kolonizacyi, która częściowo stopiła się w okolicznej ludności polskiej w zachodniej połaci tych obszarów górskich, a częściowo pozostawiła ślady trwałe, po dziś dzień istniejące, a mianowicie ludność ruską od Nowotarszczyzny poczynając a zwłaszcza od Popradu długim pasem podgórskim na wschód aż po powiat krośnieński.

Zanikłe w etnograficznej masie polskiej ślady wołosko-ruskie i zasięg pochodu pasterzy wołosko-ruskich, jest na razie jeszcze dość ciężko dokładnie określić, w każdym razie ślady te są wcale wyraźne na całym obszarze podgórskim, dosyć nawet daleko ku północy. Stwierdzić się da pozytywnie i źródłowo linia północna pochodu tego wołosko-ruskiego po Kętę i Wadowice od strony Żywiecczyny, po Myślenice i Dobczyce od strony Nowotarszczyzny, po Nowy Sącz i Grybów od strony Sądeckczyny i Spisza, po Gorlice, Biecz i Żmigród od strony Szarysza, gdy znowu od południowo-wschodniej strony, od Zemplina i Sanoka pochód ten przekracza linię Rzeszowa, odpowiednio zresztą do rozległego zasięgu osad wołoskich na ziemiach ruskich. Zasięg ten, opierając się na nomenklaturze topograficznej sięga o wiele dalej ku północy, bo po linię Cieszyn-Oświęcim, Wieliczka, Bochnia i t. d.

Pojawienie się pasterzy wołosko-ruskich na ziemiach rdzenie polskich przypada na koniec wieku XIV, a zatem prawie na ten sam czas, kiedy pojawiają się Wołosi i na ziemiach ruskich. W każdym razie nie wiele później. W XV wieku są już tak na całym Pogórze wschodniem, jak i w Sądeckczyźnie, na Podhalu i w Żywiecczyźnie, skąd jak i z sąsiednich Węgier dostają się na Śląsk Cieszyński a wreszcie na Morawy już w w. XVI. Napływ ten powolny i słaby tak w kierunku zachodnim, jak i północnym trwa długie jeszcze czasy, zwłaszcza na wschodniej połaci Podgórze, gdzie się też i zachował aż dotąd w formie osad ruskich.

W Sądeckczyźnie wymienia Wołochów Vita Beatae Kunegundis Długosza pod r. 1406; dokument otrzymany przez Dawida Wołocha od króla Władysława Jagiełły na lokowanie wsi wołoskiej Ochotnicy w ziemi sądeckiej a starostwie czorszyńskim (u skraju Nowotarszczyzny) pochodzi z 1416 r., wzmianka o Wołochach w dobrach i lasach Ratołdów ze Skrzydłnej w dzisiejszem Limanowskim pochodzi z r. 1473, ślady przybycia osadników wołosko-ruskich do Gabońskiej Woli w Sądeckim są z roku 1489, koło Żywca wymieniają rejestry poborowe z r. 1553 dworzyszczu wołoskie, w lasach koło Wadowic wymienia Wołochów lustracya z 1564 r., toż samo w Porębcu koło Oświęcimia, oraz w r. 1569 koło Kęt, a w Bratkowicach koło Mrowli za Rzeszowem widzimy ich w r. 1536. Już te przy-

kłady wskazują dość jasno i na dość wczesne pojawienie się pasterzy i osadników wołoskich na terytorium etnograficznem polskiem, jak i na daleki zasięg ich pochodu.

Autor przechodzi następnie poszczególne terytoria podgórskie (Spisz, Podhale, Sądeckczyzna z kresem muszyńskim, ziemia (powiat) biecka aż po Jasiólkę i po Wisłok), wskazując na daty lokacyjne poszczególnych wsi, zakładanych na prawie wołoskiem, bądź też stwierdzając źródłowo charakter wołosko-ruski poszczególnych wsi.

Występowanie jakiejś osady dziś ruskiej z pocz. XIV w. na Spiszu lub za czasów Kazimierza W. w Muszyńskim nie jest dla autora dowodem, że od tak dawna te osady ruskie w tamtych stronach istnieją. Poglądy dotychczasowe polegają częstokroć na nieporozumieniu albo niewłaściwem ujęciu zagadnienia. Autor podał cały szereg przykładów konkretnych przenikania elementu wołoskiego względnie ruskiego do osad lokowanych poprzednio na prawie niemieckiem, gdzie przedtem żywiołu ruskiego nie można wykazać, zaczem poszło w następstwie zruszczenie tych wsi. Pas ziemi od Popradu i Muszyny na wschód po Jasiólkę i Wisłok, przypierający do granicy węgierskiej, pokryty olbrzymimi lasami i prawie bezludny, kolonizował się i zaludniał bardzo powoli od XV—XVII wieku elementem ruskim, osadzającym się na prawie wołoskiem na terytorium typowo polskiem, należącym do państwa polskiego i do biskupstwa krakowskiego. Stwierdzenie kolonizacji wołosko-ruskiej na tem terytorium wyjaśnia równocześnie genezę dzisiejszych osad ruskich na całym Pogórzu polskiem.

158. Polackówna Helena: Najstarsze pomniki heraldyki polskiej.

Autorka poddaje rewizyi sądy Piekosińskiego o najstarszych zabytkach heraldyki polskiej i w niektórych punktach prostuje jego zbyt arbitralnie wypowiedziane zdanie, zwłaszcza tam, gdzie wybitny znawca heraldyki, nie mogąc osobiście sięgnąć do źródła, musiał spuścić się na współpracę mniej ukwalifikowanych pomocników.

Zabytki te, w szeregu chronologicznym zestawione przez Piekosińskiego, przedstawiają się, jak następuje:

1. małowidła ścienne w klasztorze pocysterskim w Łądzie, pochodzące rzekomo z XIV wieku;

2. inkunabuł z 1483 r. kroniki soboru konstancyńskiego Ulryka z Richentalu, którego wizerunki herbowe mają reprezentować epokę z przed r. 1413;

3. rękopiśmienny herbarz francuski nr. 4790 w Bibliotece Arsenалу w Paryżu, wydany w 1890 r. przez Lorédan Larchey p. t. „Ancien armorial équestre de la Toison d'or et de l'Europe au XV-e siècle“; partya jego polska została oceniona jako

kopia roli marszałkowskiej z r. 1461 Mikołaja z Brzezia Lancorońskiego i pod tą nazwą spopularyzowała się w polskiej nauce;

4. wreszcie prócz kilku rękopisów wcześniejszych redakcyj Długoszowych „Insignia seu Clenodia Regni Poloniae“, także t. zw. herbarz arsenalski nr. 1114 czyli jedną z późniejszych redakcyi Klejnotów Długosza, powstała z początkiem XVI wieku, a w każdym razie przed r. 1530.

Autorka analizuje punkt po punkcie te sądy i na podstawie własnych badań rektyfikuje ten szereg w sposób następujący:

Na pierwszym miejscu kładzie nieznaną w Polsce herbarz flamandzki, którego polska partya na kartach 52^v—55^r pochodzić musi z początkowych lat panowania Ludwika węgierskiego między r. 1370—1372. Autorem tego herbarza był według wszelkiego prawdopodobieństwa Heynen Gelre czyli herold ks. Geldryi. Malowidłom ściennym w Łądzie ze względu na zmiany i przeróbki, jakim w ciągu wieków ulegają zabytki architektoniczne, przyznaje autorka dla XIV wieku tylko wartość pomocniczą, drugorzędą.

• Zagadnienie o kronice soboru podzielono na dwa odrębne pytania: jedno grupuje się koło r. 1430 czyli czasu powstania rękopisu Ulryka z Richentalu; drugie koło r. 1483 czyli czasu wyjścia z druku inkunabułu.

Według wydawcy kroniki Michała Bucka istniało 6 jej rękopisów (według Maryana Sokołowskiego, „Ścibor ze Ściborzyc i Pippo Spano“, 9, a nawet 10 rękopisów), lecz żaden z nich nie był autentykiem z pod ręki Ulryka z Richentalu, tylko mniej lub więcej udaną przeróbką, z których najwcześniejsza, rękopis aulendorfski pochodzi z przed r. 1433. Inkunabuł zaś, co się okazuje przy ściślejszem badaniu, nie jest zgołą z rękopisem kroniki identyczny, w poszczególnych punktach istnieje między nimi daleko idąca rozbieżność, a jak się wyraził dosadnie poprzednio wymieniony wydawca, została kronika w wielu miejscach inkunabułu zniekształcona i sfałszowana. Sąd ten ilustruje jaskrawo już choćby kwestya herbów polskich: znikoma ich ilość w rękopisie kroniki zostaje w inkunabule znacznie powiększona.

Tym sposobem za spadek 1413 r. można poczytać jedynie 6 herbów biskupów polskich, herb uniwersytetu krakowskiego, herby ks. mazowieckiego i książąt śląskich, a ze szlacheckich wyłącznie znany i wielokrotnie reprodukowany współcześnie w literaturze i dziełach sztuki herb Ściбора ze Ściборzyc, powstały z kombinacyi Ostoi z Korczakiem w tarczy czterodzielnej.

Nie istnieje w rękopisie kroniki herb Witolda, przedstawiony „w niebywały sposób“, a fantastyczne herby książąt



ruskich, nieznane dotychczasowej heraldyce, wyglądają na legendę tak, jak wiele z tych rzeczy, które Ulryk z Richentalu o krajach Wschodu zanotował.

Całą nadwyżkę wizerunków herbowych inkunabułu odnieść należy do r. 1483 i lat mu najbliższych: czasem jak przy nazwisku Zawiszy z Garbowa będzie zgodnie ze stanem faktycznym reprezentować go herb Sulima; innym razem, jak herby panów Ingolta von Montfredis, Thamin von Schrinin przedstawiają bądź zgola niepolские osobistości i ich znaki rodowe lub nawet postaci urosłe w bujnej wyobraźni autora inkunabułu.

Miedzy te dwie krańcowe daty, jakie dają rękopis kroniki soboru konstancyjskiego i jej inkunabuł, t. j. lata 1413 i 1483, wsuwa się pośrednio inny pomnik heraldyczny, mianowicie rękopiśmienny herbarz francuski z Biblioteki Arsenалу nr. 4790.

Idąc za wskazówkami p. Lorédan Larchey, który autorstwo herbarza przyznał Janowi Lefèvre de Saint-Remy, heroldowi burgundzkiemu, a za informatora partyi polskiej poczytał „sire Nicole Lasessequin“, o którego pobycie w Arras w 1434 r. wspomina de Saint-Remy w swoich pamiętnikach, autorka identyfikuje tę osobistość z Mikołajem Lasockim, kanonikiem krakowskim, który pieczęć swoją herbową uwiesił u aktu traktatu pokojowego w Arras.

Tym sposobem partya polska nie byłaby szczątkiem roli marszałkowskiej z r. 1461, jaką w niej chce widzieć Piekosiński, lecz spontanicznym tworem burgundzkiego herolda na zasadzie informacji, udzielonych mu w 1434 r. przez Mikołaja Lasockiego.

Kamień probierczy całej hipotezy Piekosińskiego stanowi nadpis, umieszczony nad tarczą z herbem Zadora „sire de Lanscrone le marecal de Polaine“, który rzekomo wskazuje na Mikołaja z Brzezia, marszałka wielkiego koronnego od r. 1440 do roku śmierci przed marcem 1462. Przy bliższem rozpatrzeniu kamień ten okazuje się być nie tak znów niezawodnej próby, bo jakkolwiek rzeczywiście Mikołaj z Brzezia był w czasie wymienionym marszałkiem koronnym, to jednakowoż w latach 1432—1434 był marszałkiem nadwornym, a nadpis „le marecal de Polaine“ nie jest żadną indywidualizującą kwalifikacją jego godności.

Natomiast identyfikacje wizerunków herbowych z osobistościami, działającymi w latach 1430—1436, przeprowadzone przez autorkę, o wiele silniej przemawiają za datą r. 1434, niż r. 1461. Identyfikacje autorki są ilościowo kompletniejsze od identyfikacji wykonanych przez Piekosińskiego; jakościowo mają tę wyższość, że w nakreślonych im czasowo ramach mieszczą takie osobniki, których nie pozwalała uwzględnić Piekosińskiemu śmierć ich zaszła już po r. 1434, a przed r. 1461. Załedwo dwóch przedstawicieli jest takich, których istnienie ze

względu na długowieczność daje się jednej lub drugiej dacie przypisać: jest to Piotr z Kurowa h. Śreniawa, starosta lubelski już w 1431 r., zmarły w 1463 r. i wyżej wymieniony marszałek Mikołaj z Brzezia. Cała reszta, a wśród nich niemało i pospoliczszej szlachty, wiąże się raczej z epoką wcześniejszą niż z r. 1461.

Czyniąc ekskurs w kierunku ówczesnej literatury francuskiej, autorka wskazuje na romans rycerski z początku XV wieku *Le petit Jehan de Saintré* przez Antoine de la Sale, który również zawiera drobny przyczynek do polskiej heraldyki średniowiecznej.

W zapasach turniejowych, jakie opisuje autor romansu, biorą udział rycerze polscy, dążący z pobożną pielgrzymką do Compostelli. Nazwiska ich przekręcone silnie mało dostarczają materiału dla identyfikacji, lepiej do tego celu nadają się ich herby. To też rozebrawszy znamiona herbowe i niektóre wiadomości historyczne stawia sobie autorka pytanie, czy nie możnaby poczytać możnego barona de Loisselench za Bartosza Wezenborga młodszego, a jednego z jego czterech towarzyszy za Bartosza Sokołowskiego z Ponieca, krewniaka i towarzysza, których temperamenty stać było na egzotyczną wyprawę do Compostelli.

Wreszcie przechodząc do Klejnotów Długoszowych i zastrzegłszy sobie swobodę opracowania ich w czasie późniejszym, autorka wyraża wątpliwość, aby znanych 6 rękopisów Insigniów mogło być w całości lub choćby w części autografami Długosza. Ewentualność ta nie istnieje w każdym razie dla herbarza arsenalskiego nr. 1114, gdyż tekst jest spisany ręką z lat bardzo wczesnych XVII wieku. Inna jest rzecz, że rękopis ten jest kopią jakiegoś dawniejszego pierwowzoru, który jednak, jak wskazuje szereg herbów biskupów wileńskich, kończący się na Pawle Algimuncie ks. Holszańskim (1535+1555), powstał w latach rządów tego biskupa, nie zaś przed r. 1530, jak chce Piekosiński, ani też nie został wykonany dla Henryka Walezego, gdy został królem Polski, jak przypuszcza bar. de Watteville.

Z Piekosińskim zgodzić się można na litewskie pochodzenie tego herbarza: po tekście Długoszowych Insigniów, barwnie ilustrowanych, następuje beztekstowa część, zawierająca same wizerunki herbowe, a wyłączność litewskich herbów tej części czy to szlacheckich, miejskich lub ziemskich przechyla sąd na korzyść opinii Piekosińskiego.

Ciekawą byłoby rzeczą wykryć, jaką drogą herbarz ten bez wątplenia wykonany w kraju, bądź w Polsce, bądź na Litwie dostał się do zbiorów Biblioteki Arsenau. Niestety! część tylko tej drogi daje się wysledzić. Biblioteka Arsenau składa się w najcenniejszej swej części ze zbiorów znakomi-

tego bibliofila francuskiego, markiza de Paulmy (1722—1787), który w latach 1759—1763 był ambasadorem francuskim w Polsce. Nie on był jednak nabywcą herbarza. Jak świadczą stare inwentarze biblioteczne stryja jego, hrabiego d'Argenson (1696—1764), również wielkiego miłośnika książek, rękopis ten był już poprzednio w bibliotece hrabiego i w spadku po nim przeszedł na synowca. I tu urywa się dalsza o wędrówkach jego wiadomość. Uwagi, zamieszczone na pierwszej stronie herbarza: „Pro conventu Juniaci. Ex dono domini Elie de Fovey“ niewiele nam mówią. Może historię tego rękopisu dałoby się związać z pobytem we Francyi hr. Hoyma, ambasadora Augusta II, króla polskiego (1694—1736), również znanego amatora książek. Wiadomo, że między różnego rodzaju kolekcyonerami przy silnem współzawodnictwie istnieje pewne koleżeństwo broni, które im nakazuje świadczyć sobie czasem wzajemne usługi. Na razie pozostaje to jednak kwestyą otwartą.

Kończąc sprawozdanie autorka wyraża zapatrywanie, że stosunki nasze z Zachodem w wiekach ubiegłych, nawet we wczesnem średniowieczu były wcale ożywione i że przy umiejętnem, a wytrwałem poszukiwaniu dałoby się ze źródeł ogólnie europejskich wiele cennego materiału dla naszej historii zaczerpnąć.

159. Zakrzewski Kazimierz: Samorząd miast Achai Rzymskiej (Arkadya, Messenia, Lakonia).

Tematem pracy jest historia i system ustroju municypalnego miast południowego Peloponezu od r. 146 a. Ch. do czasów upadku świata starożytnego. Materiał, prawie wyłącznie epigraficzny, w nauce nie był jeszcze dla tego tematu należycie i całkowicie wyzyskany; tymczasem studjum stosunków lokalnych i życia municypalnego w różnych częściach Imperyum Rzymskiego jest nader ważne dla rozwiązania zagadnienia centralnego — o przyczynach katastrofy cywilizacji greko-rzymskiej.

Praca autora dzieli się na pięć części: Pierwsza jest poświęcona Arkadyi i jej miastom, a więc przedewszystkiem Megalopolis, Mantinei i Tegei; druga Messenii; trzecia Związkowi Lacedemońskiemu z uwzględnieniem Spartańskiego państwa Euriklesa; czwarta miastom pogranicza lakońsko-messenkiego. Część piątą daje zestawienie naukowych rezultatów pracy.

Z ważniejszych zagadnień opracowane tu zostały kwestye: isopolitya Megalopolis i Lykosury; stosunek municypalnej rady, *βουλή*, do proedrów; historia miast Eleuterolakonów; przejście ustroju municypalnego od demokracji do timokratycznej oligarchii. Te i inne wywody autora zmierzają do oświelenia dziejów tak ważnej części Cesarstwa, jaką zawsze pozostawała Grecya nawet w okresie największego jej upadku materialnego.

160. Rogala Wojciech, Opolski Żdzisław i Styrałówna Marya: Sprawozdanie z badań geologicznych w Karpatach Starosamborskich.

Rozpoczęte przez Rogalę w r. 1914 a wskutek wojny przerwane badania, mające na celu rewizję zdjęcia geologicznego arkusza Stary Sambor, dokonanego przez ś. p. R. Zuberę do wydawnictwa: Atlas geologiczny Galicyi, podjęto w lecie r. 1922 i 1923. Dotychczasowymi badaniami został objęty obszar Karpacki od północnego i zachodniego brzegu karty po dolinę Spryni na wschodzie, po grzbiet Orowy i Topolnicę na południu.

Stratygrafia. W systemie kredowym wyróżniono następujące kompleksy skalne: 1. Jako najstarsze, pojawiające się w jądrach siodeł, krzemieniste margłowapienie z wtrąceniami strzałkowatych, ciemnych, wapnistych piaskowców; 2. kompleks naprzemianległych iłupków szarych, zielonkawych lub ciemnych z płyciastymi piaskowcami, skorupowatymi i żółto lub rdzawo wietrzejącymi. Obecność cienkich wkładek margli, z fukoidami świadczy o powolnem, wzajemnem przejściu obu powyższych kompleksów; 3. Oznaczany w dotychczasowej literaturze, dotyczącej badanego obszaru, kompleks jako piaskowiec Jamneński, wykazuje znaczne zróżnicowanie. W części mniej więcej aż po Terszów na południe, na kompleksie 2 spoczywa kilkunastu do kilkudziesięciu metrów gruby pokład gruboławicowego piaskowca, niekiedy zlepieńcowatego, z wielkimi konkretykami na ogół jasnego, w niektórych miejscowościach czerwawo zabarwionego. To zabarwienie przechodzi równomiernie i przez konkretyce. Ponad tym gruboławicowym piaskowcem występuje kompleks złożony z cieńszych ławic piaskowca, przybierającego zwolna zabarwienie bardziej żółtawe, i szarych łupków oraz ciemnych, zielonkawych iłupków. Tu wtrącają się jasnoszare margle, podobne do kredy bakulitowej Karpat przemyskich lub także grube ławice piaskowca, i drobnego zlepieńca. Z najwyższej ławicy takiego piaskowca-zlepieńca pochodzi fauna z brzegu Dniestru w Terszowie, podana do wiadomości przez Rogalę Kosmos T. XLVI. W bardziej południowej części obszaru mamy do czynienia z kompleksem piaskowców i czarnych łupków znanych pod nazwą „łupków spaskich“, których wiek ustalił W - śniowski. W kilku miejscowościach na typowych łupkach spaskich leży zgodnie kompleks także krzemienistych margli, jaśniejszych i więcej zielonych niż poprzednie. Wtrącenia czerwonych i zielonych iłów i łupków łączą je z następnym kompleksem t. j. z t. zw. pstrym eocenem. Prawdopodobnie te margle należą także do eocenu.

W systemie trzeciorzędowym, t. j. w paleogenie, wyróżniono następujące elementy stratygraficzne. 1. Powyżej opisane krzemieniste margle przechodzące w 2. układ czerwonych iłupków,

zielonych łupków z cienkimi hieroglifowymi, zielonymi piaskowcami. Ta serya kończy się niekiedy płyciastymi piaskowcami kwarcytowymi lub szarymi, piaszczystymi łupkami z wtrąceniami margli, czyli 3. t. zw. warstwami popielskimi. Z tych ostatnich zebrano niebogată ale pięknie zachowaną faunę, która wkrótce zostanie opracowana. Ten rozwój eocenu panuje na całym zbadanym obszarze z wyjątkiem pasa Strzelbice-kopalnia, Sozań, Wola koblańska: tu margli brak, pstry eocen słabo rozwinięty, dominuje natomiast gruboławicowy piaskowiec z ławicami zlepieńca, przegradzany cienkimi wkładkami czerwonych, zielonych, czarnych łupków i ilów. Zlepieniec w niektórych ławicach składa się przeważnie z zaokrąglonych, wielkości grochu, ziarn białego lub ciemnego kwarcu, niekiedy zaś z wielkich odłamów wapienia strambergskiego i licznych okruchów czerwonych-wisniowych i ciemnozielonych skał. Ponad tymi utworami występują typowe łupki menilitowe z rogowcami a także i kwarcytowymi, płyciastymi piaskowcami u podstawy a przechodzące zwolna w t. zw. warstwy polanickie.

Tektonika. Omawiany obszar zbudowany jest z szeregu od południa na siebie nasuniętych łusek; z nich niektóre okazują jednak skrzyty siodłowe. Ich przebieg, rzadko zaburzony poprzecznymi dyzlokacyami o typie uskoków, przedewszystkiem zaznacza istnienie licznych poprzecznych undulacji, często ograniczających się li tylko do poszczególnych łusek. Ogólne wyniesienie terenu jest znaczne, stąd zjawisko częstego wykliniowania się łąków, nieznacznego rozprzestrzenienia młodszych kompleksów, jak łupków menilitowych i warstw polanickich w północnej zwłaszcza części obszaru. Ku południowi, n. p. grzbiet Orowy wykazuje budowę regularniejszą: siodła z eocenem w jądrze, ale przechylone ku południowi.

161. Weigel Kasper: O dostosowaniu tymczasowych sieci tryangulacyjnych do ostatecznej sieci tryangulacyjnej Państwa Polskiego.

W Państwie Polskiem nie przeprowadzono dotychczas zagadnienia, zwanego rozmierzaniem kraju; dlatego też musimy wobec braku tryangulacyjnej sieci państwowej posługiwać się w pewnych przypadkach tymczasowymi sieciami tryangulacyjnymi, zwanymi także „lokalnymi“.

W celu zmniejszenia czasu trwania oraz kosztów rozmierzania kraju można będzie zdjęcia, oparte na sieciach tymczasowych połączyć z partyami sąsiednimi, zdjętymi przy pomocy sieci państwowej, o ile tylko uda się nam w odpowiedni sposób *dostosować* poszczególne sieci tymczasowe do sieci państwowej.

Dostosowania te przeprowadzimy najdogodniej na płaszczyźnie, ponieważ sieci tymczasowe przedstawiamy wyłącznie

w układach płaskich, zaś spólrzędne punktów sieci państwowej będą przedstawione w jednym z pięciu projektowanych układów, które można uważać za płaskie.

Przyjmując, że odstęp d między wzajemnie sobie odpowiadającymi punktami obu sieci mają charakter błędów, podlegających prawu Gaussa, uzyskamy, oznaczając spólrzędne prostokątne punktów sieci państwowej przez X, Y , zaś odpowiadających im punktów sieci tymczasowej przez x, y , związek następujący:

$$\begin{aligned} [d^2]^1) &= [(\xi + x \cos \varphi - y \sin \varphi - X)^2] + \\ &+ [(\eta + x \sin \varphi + y \cos \varphi - Y)^2] = \min. \text{ lub} \\ [d^2] &= [(X' - X)^2 + (Y' - Y)^2] = \min., \end{aligned}$$

przyczem ξ i η są spólrzędne punktu początkowego układu (x, y) sieci tymczasowej w układzie (X, Y) sieci państwowej, a φ jest kąt skręcenia obu układów (osi x -ów względem osi X -ów).

Na podstawie związków $\frac{\partial [d^2]}{\partial \xi} = 0$, $\frac{\partial [d^2]}{\partial \eta} = 0$ i $\frac{\partial [d^2]}{\partial \varphi} = 0$

otrzymamy (przy ilości n punktów wspólnych):

$$\begin{aligned} \xi &= \frac{1}{n} \left\{ [X] - [x] \cos \varphi + [y] \sin \varphi \right\}, \\ \eta &= \frac{1}{n} \left\{ [Y] - [x] \sin \varphi - [y] \cos \varphi \right\}, \\ \operatorname{tg} \varphi &= \frac{\left([Yx] - \frac{[Y][x]}{n} \right) - \left([Xy] - \frac{[X][y]}{n} \right)}{\left([Yy] - \frac{[Y][y]}{n} \right) + \left([Xx] - \frac{[X][x]}{n} \right)}; \end{aligned}$$

Wzory te upraszczają się znacznie, jeśli oba układy odniesiemy do środków ciężkości obu systemów punktów; otrzymamy wówczas:

$$\xi = 0, \quad \eta = 0, \quad \operatorname{tg} \varphi = \frac{[Qp] - [Pq]}{[Qq] + [Pp]},$$

o ile X i Y zmienimy na P i Q , zaś x i y na p i q .

Suma $[d^2]$ będzie wtedy min., gdy będzie $\frac{d [d^2]}{d \varphi^2} > 0$; ponieważ

$\frac{d^2 [d^2]}{d \varphi^2} = \sqrt{([Qq] + [Pp])^2 + ([Qp] - [Pq])^2}$, prze-

to należy uwzględnić tylko dodatni znak powyższego pier-

¹⁾ $[d^2]$ oznacza wedle znakowania, przyjętego w rachunku wyrównawczym, $\sum d^2$.

wiastka, a że $\sin \varphi = \frac{[Qp] - [Pq]}{\sqrt{([Qq] - [Pp])^2 + ([Qp - Pq])^2}}$

a $\cos \varphi = \frac{[Qq] + [Pp]}{\sqrt{([Qq] - [Pp])^2 + [Qp] - [Pq])^2}}$; przeto

znaki $\sin \varphi$ i $\cos \varphi$ zależą od wyrażeń licznika i mianownika wzoru na $\tan \varphi$, a tem samem i wartość na $\tan \varphi$ jest jednoznacznie oznaczoną.

Osiągnięte wyniki dają się ująć w następujące prawo.

Najodpowiedniejsze (najbardziej prawdopodobne) położenie n punktów sieci tymczasowej w układzie sieci państwowej uzyskamy, zestawiając środki ciężkości obu wzajemnie sobie odpowiadających systemów po n punktów i skreślając układ $(x y)$ względem układu $(X Y)$ o kąt φ , obliczony wedle jednego z przytoczonych wzorów na $\tan \varphi$.

Po przeprowadzeniu dostosowania zmieniają się współrzędne x i y układu (x, y) na $X' = \xi + x \cos \varphi - y \sin \varphi$ i $Y' = \eta + x \sin \varphi + y \cos \varphi$ w układzie (X, Y) .

Po wyznaczeniu poszczególnych d^2 , przyczem największą wartość na d nie powinna przekroczyć pewnej z góry określonej granicy (n. p. 0.20 m. ze względu na projektowaną skalę zdjęć państwowych 1 : 2000), obliczamy odstępów oraz błędy

$$\begin{aligned} \text{średnie: } d_s &= \sqrt{\frac{[d^2]}{n}}, \quad d_x = \sqrt{\frac{[(X' - X)^2]}{n}}, \\ d_y &= \sqrt{\frac{[(Y' - Y)^2]}{n}}, \quad \mu_\xi = \frac{1}{n} \sqrt{[(X' - X)^2]} = \\ &= \frac{1}{n} \sqrt{[(P' - P)^2]}, \quad \mu_\eta = \frac{1}{n} \sqrt{[(Y' - Y)^2]} = \\ &= \frac{1}{n} \sqrt{[(Q' - Q)^2]}, \text{ przyczem } P' = p \cos \varphi - q \sin \varphi, \end{aligned}$$

$Q' = p \sin \varphi + q \cos \varphi$, zaś μ_ξ i μ_η są błędami średnimi dostosowania sieci tymczasowej do sieci państwowej.

Aby znaleźć kierunki, w których błędy te osiągają wartość największą μ_{max} i najmniejszą μ_{min} , przyrównamy do zera pochodne sum $[\{(P' - P) \cos \psi - (Q' - Q) \sin \psi\}^2] = [(\angle P \cos \varphi - \angle Q \sin \varphi)^2]$ i $[\{(P' - P) \sin \psi + (Q' - Q) \cos \psi\}^2] = [(\angle P \sin \varphi + \angle Q \cos \varphi)^2]$ względem ψ , otrzymując wartość azymutu najw. błędu ze związku

$\tan 2\psi = \frac{2[\angle P \angle P]}{[\angle P^2] - [\angle Q^2]}$, przyczem łatwo udowodnić przy pomocy drugiej pochodnej $\frac{d^2 [(\angle P \cos \varphi - \angle Q \sin \varphi)^2]}{d\psi^2}$, że

o ćwiartce (kwadrancie) kąta ψ decydują znaki 2 $[\Delta P \Delta Q]$

i $[\Delta P^2] - [\Delta Q^2]$, oraz że $\mu_{max} = \frac{1}{n} \sqrt{\frac{[\Delta P^2] + [\Delta Q^2] + M}{2}}$,

$$\mu_{min} = \frac{1}{n} \sqrt{\frac{[\Delta P^2] + [\Delta Q^2] - M}{2}},$$

$$\text{zaś } M = + \sqrt{\{[\Delta P^2] - [\Delta Q^2]\}^2 + 4[\Delta P \Delta Q]^2}.$$

μ_{max} i μ_{min} są osiami elipsy błędu średniego (dostosowania obu sieci), przy pomocy której można łatwo znaleźć błędy średnie dostosowania w dowolnym kierunku.

Wydawnictwa Towarzystwa.

Matakiewicz Maksymilian, Hydrologiczna miara żeglowności rzeki, z 1 tabl., Archiwum Dz. III, T. III, zesz. 4, str. 15.

Siemiradzki Józef, Fauna utworów liasowych i jurajskich Tatr i Podhala, z 8 tabl., Archiwum Dz. III, T. III, zesz. 3, str. 52.

Słowikowska Stanisława, Badania doświadczalne nad znaczeniem gruczołu tarczowego płazów dla ich własnej metamorfozy, z 2 tabl. i 6 tabel., Archiwum Dz. III, T. III, zesz. 6, str. 20.

Sokółska Julia, Aparat Golgi'ego w komórkach somatycznych i płciowych (spermato- i owogeneza) pajaka domowego (*Tegenaria domestica* Cl.) z 2 tabl., Archiwum Dz. III, T. III, zesz. 5, str. 34.

Sucharda Edward, O syntezie i produktach utlenienia oksy — pochodnych benzo- i dwubenzo-naftyrydyny, Archiwum Dz. III, T. III, zesz. 7, str. 17.

Wojciechowski Zygmunt, Momenty terytoryalne organizacji grodowej w Polsce Piastowskiej, z 2 mapami, Studya nad hist. prawa polskiego, T. VIII, zesz. 3, str. 112.

Wyjaśnienie.

Przed kilku miesiącami ukazała się w druku praca dra Rudolfa Kotuli p. t. „Instrukcja o katalogach alfabetycznych Bibliotek naukowych“, określona na kartce tytułowej i okładce jako wydawnictwo Towarzystwa naukowego we Lwowie. zgodnie z zapiską w protokole posiedzeń Wydziału filologicznego z 3 kwietnia 1922. Praca ta drukowana była z osobnej

subwencyi, udzielonej autorowi przez Ministerstwo W. R. i O. P., na jego prośbę, przez Wydział filologiczny popartą, a subwencya sama nadsyłana była do wypłaty za pośrednictwem Towarzystwa. Druk pracy przeprowadził samodzielnie autor, a nakładu jej nie otrzymało Towarzystwo. Wobec tego publikacya niniejsza nie może być rozesłana członkom Towarzystwa ani Instytucjom naukowym, otrzymującym wydawnictwa nasze bezpłatnie; również nie możemy przyjmować na nią zamówień księgarskich.

Hołd dla p. Bolesława Orzechowicza.

Wielkie, niespożyte zasługi p. Bolesława Orzechowicza około popierania rozwoju nauki i kultury polskiej uczcił Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, a wraz z nim całe społeczeństwo, uroczystością nadania mu doktoratu prawa honoris causa, która odbyła się w Auli uniwersyteckiej d. 12 grudnia 1923¹. Dla Towarzystwa naszego, w którym Dostojny Jubilat skupił właśnie wszystkie swoje fundacye, na cele naukowe przeznaczone, dochodzące dziś do wielomiliardowych wartości, uroczystość ta była szczególnem zadośćuczynieniem, zarówno dla tego, że złożony Mu został hołd przez najbardziej powołaną, najwyższą instytucję naukową, jako też ze względu na żywy i serdeczny udział w niej szerokich warstw społeczeństwa. Złożyło się przytem tak, że funkcyja promotora przy akcie nadania doktoratu powierzona została Prezesowi naszego Towarzystwa, prof. Oswaldowi Balzerowi; w jego przemówieniu znalazła się tedy sposobność podkreślenia wszystkiego, co zarazem ze stanowiska naszej Instytucyi wymagało osobnej wzmianki. Ze względu na to, jak niemniej i dla tego, że Promotor w przemówieniu swoim ogarnął całość działalności życiowej p. Orzechowicza, podajemy, dla upamiętnienia zasług Dostojnego Jubilata w naszej publikacyi, całkowity tekst przemówienia prof. Balzera:

„Dostojny Panie! Przed laty z górą pięćdziesięciu wstępowałeś w progi tej naszej Almae Matris jako student prawa, żeby z krynicy wiedzy zaczerpnąć pokarmu dla młodego umysłu. Z uniwersyteckich katedr rozbrzmiewała wtedy jeszcze obca mowa; ale w piersi tych, którzy jej słuchali, biło gorące serce polskie. Ono wskazywało im cel życia i kierunek działania: wytrwałą pracą służyć sprawie narodowej, idei odrodzenia Ojczyzny, ofiarnem spełnianiem obowiązków, zaparciem, poświę-

¹ Całkowity przebieg uroczystości opisany w osobnej broszurze „Bolesław Orzechowicz jako honorowy doktor prawa“; tamże podane w całości przemówienia wszystkich uczestników uroczystości.

ceniem w razie potrzeby, odpierać ciosy, jakie w nas zewsząd godziły. Po świeżem bezpośrednio przedtem stłumieniu najszlachetniejszego podrywu narodu, żeby wysiłkiem zbrojnym odzyskać niepodległość, było to przykazanie, rozumiejące się niejako samo przez się. Wyszedł też z owego pokolenia, z szarej rzeszy ówczesnych Twoich Kolegów, bogaty zastęp mężów, którzy na najrozmaitszych polach zasłużyli się sprawie narodowej wydatnie, nieraz wybitnie. Tobie przypadł w udziale zawód ziemianina. Ale ta ziemia, z którą zetknęła Cię praca życiowa, nie była Ci martwą tylko masą, środkiem do bogacenia jednostki; stała się ona dla Ciebie czemś innem, czemś, co drga życiem, co jest częścią jednego, wielkiego, żywego organizmu — Ojczyzny; co, jeżeli zasobnieje w soki żywotne, to na to przedewszystkiem, żeby je rozprowadzić po organizmie całym, przyczynić się do jego ukrzepienia — w całości. Urodził się stąd w umyśle Twoim pogląd — niecodzienny, że na roli, którą sprawiasz, jesteś jak gdyby tylko pełnomocnikiem społeczności narodowej, że to, co ona przynosi, należy zużyć przede wszystkim na potrzeby narodu. „Z darów Twoich Panie składamy Ci ofiary“ wypisałeś na wzniesioej przez Siebie świątyni Pańskiej, a stosując tę samą zasadę do spraw narodowych, rozumiałeś statecznie, że ofiara na ich cel, to tylko zwrot darów otrzymanych od Ojczyzny.

Z tym jednym poglądem połączył się drugi, niezaciemniony codzienną żmudą Twojego zawodu — szeroki, i górny, tak ściśle związany z nastrojem i umiłowaniem Twojej duszy, że w szergu dóbr narodowych najcenniejszemi są dobra kulturalne. Oba te momenty wskazały Ci wytyczną całej działalności życiowej: w miarę sił, i ze wszystkich sił, bez szczenięcia siebie, bez pamiętania o sobie, przyczynić się do pomnożenia dóbr kulturalnych w narodzie.

Zaczęła się ta praca Twoja dawno. W zacisznym dworze Twoim rozpocząłeś gromadzić i gromadziłeś przez lat dziesiątki, z wytrawnem znawstwem i bez szczenięcia kosztów, dzieła sztuki i zabytki starożytności, zawsze poważnej, nieraz bezcennej wartości. Rósł stopniowo okazały zbiór; w chwili, kiedy miała się rozpętać straszna wichura światowa, była to już wspaniała galeria i muzeum. Że jednak były wykładowi jednego tylko kierunku kultury narodowej — sztuki, więc przyszła chwila, w której myśl Twoja zwróciła się ku drugiemu kierunkowi — ku sprawom nauki. I otóż właśnie tuż przed wojną, na kilka miesięcy przed jej rozpoczęciem, dochodzi do skutku pierwsza Twoja, olbrzymia jak na swój czas, półmilionowa fundacja naukowa, utworzona w ówczesnem Towarzystwie dla popierania nauki polskiej, macierzy dzisiejszego Towarzystwa naukowego lwowskiego, która byt tej instytucji utrwalała. A potem, jak gdyby na hasło, fundacyą tą rzucone, idą w szybkim tempie

dalsze czyny: przez cztery lata straszliwej wojny, mimo wszystkie trudności zewnętrzne, mimo spustoszenia, którym podlegała Twoja ziemia, ciągle powrotne, coroczne, w tym samym roku czasem kilkakrotne, nowe, wydatne fundacye naukowe w temże Towarzystwie, jedyne źródło, które mu w tym czasie dozwoliło utrzymać działalność naukową na wyższym poziomie. I w tym samym czasie dochodzi do skutku drugie wielkie dzieło Twojego żywota: przekazanie miastu Lwowu Twoich zbiorów kalnikowskich, na wieczystą tej naszej stolicy ozdobę, na ukrzepienie kulturalnej misyi narodn naszego na tych tu wschodnich kresach jego zasiedlenia. Przeżyłeś może ciężką chwilę, w której przyszło Ci się rozstać z tymi ukochanymi, zadowolonymi skarbami, najlepszymi przyjaciółmi Twojej samotności; ale przemógł nakaz, kierujący wszystką Twoją działalnością życiową: służyć przede wszystkim sprawie narodowej.

Takie były Twoje akcye, dopokąd Ojczyzna jęczała w niewoli. Kiedy wreszcie przyszła najradośniejsza dla nas wszystkich chwila Jej odrodzenia, nie zmienił się w niczem kierunek i sposób Twojego działania, nie odwróciło się, w pojęciu Twojem, zestosunkowanie wzajemnych obowiązków między jednostką a Ojczyzną. Zostało twarde, jedynie zdrowe, dawniejsze przekazanie Twojego pokolenia: zakreślonym najdalej kręgiem obowiązków, ofiarnością, zaparciem, poświęceniem, służyć potrzebom narodu; powiedzieć można: przyszło nawet znaczne ich spotęgowanie. W ciągu tych pięciu lat, odkąd Polska odzyskała samodzielność, mimo szalejące jeszcze przez dłuższy czas, dla Ciebie najdotkliwsze burze wewnętrzne i zewnętrzne, nie tylko nie ustała Twoja ofiarność, ale owszem, przybrała na wydatności: całym szeregiem nowych ofiar zwiększyłeś Twoje fundacye w Towarzystwie naukowem do cyfr miliardowych, a Twoje zbiory sztuki, w stosunku do tego, co obejmowały w chwili przekazania ich miastu, własnymi, nowymi nabytkami pomnożyłeś prawie w dwójnasób.

I otóż, co się tu domaga podkreślenia osobnego: Twoja akcya. to nie jednorazowy gest magnacki, jaki się czasem zdarza; ani nawet nie gest killkurazowy, przy którym, czy obok którego pozostają inne cele, bliższe lub ważniejsze; to synteza wszystkich celów, jakie sobie założyłeś w życiu, skrystalizowana w jednym, wielkiem, najczystsza miłością sprawy publicznej przejętem dążeniu służyć ze wszystkich sił mnożeniu kultury narodowej; to jednolity, jasno wytknięty, wszechstronnie czynny program całej Twojej działalności życiowej, to zakon, któremu bez zastrzeżeń i ograniczeń oddałeś całą swoją istotność. Co zaś szczególnie chwyta za serce, i czoła uchylić każe, to ustawiczny Twój lęk, że świadcząc tyle, świadczysz jeszcze za mało — wewnętrzna rozterka najgórniejszych elementów ducha ludzkiego, dążących do absolutu doskonałości.

Wynikiem tej akcyi Twojej: dwie potężne, nawzajem uzupełniające się ostoje kultury polskiej. Odpowiednikiem zaś akcyi: najwyższy zaszczyt, jakim rozporządzają najwyższe uczelnie świata, który uzyskasz za chwilę od naszej uczelni w tym właśnie Wydziale, na którym niegdyś odbyłeś primicie swoje studyum. Ale nie tylko w tym dawnym związku z naszym Wydziałem tkwi racya Twojego doktoratu prawa. Spełniłeś nakaz, którego w wyraźny paragraf nie ujmuję żaden kodeks prawa, ale który jest najistotniejszą, najgłębszą podstawą wszystkich paragrafów wszystkich kodeksów prawnych, który winien być naczelną kierownicą każdej jednostki uspołecznionej, choć tyłu nie ma dlań zrozumienia, tyłu, choć go rozumie, wykonuje tylko połowicznie czy częściowo: spełniłeś go, jak mało kto, w całej pełni, najdostojniej: *Salus Reipublicae suprema lex*. Po tym egzaminie, naprawdę ściśłym, mającym za sobą obywatelską pracę całego życia, po latach z górą pięćdziesięciu, wracasz tedy w progi tej *Almae Matris* nie już jako wiedzy łaknący nowicysz, jeno jako opromieniony blaskiem zasług pomnożyciel kultury, której sprawom służy przedewszystkiem uniwersytet; wracasz tym razem, żeby węzeł wzajemny, poprzednio przerwany, nawiązać na nowo, niezależnie nawet od granic życia ludzkiego, wieczyście, na zawsze. Z uczuciem radości serdecznej i rzewnego wzruszenia, my, młodszy wiekiem przedstawiciele tej uczelni, witamy dawniejszego jej wychowanka, szczęśliwi i dumni, że w złotą księgę naszych laureatów wpisać możemy nazwisko jednego z najlepszych Synów Ojczyzny.

Do czego jedno tylko jeszcze zastrzeżenie: że zaszczyt, jakiego Ci udzielić mamy, nie może uchodzić za nagrodę w pospolitem tego wyrazu znaczeniu. Dla dwu powodów. Najpierw dla tego, że każda nagroda jest wyrównaniem rachunku wdzięczności; w Twojem zaś własnem rozumieniu niema tu żadnych tytułów wdzięczności, gdyż to, co zdziałałeś, było tylko prostem spełnieniem obowiązku. A powtóre dla tego, że każda nagroda przysłania i zaciemnia walor zasługi samej; właśnie zaś Twoje zasługi są tego rodzaju, że powinny promienieć najjaśniej, i świecić wzorem w całym narodzie. To, co przez ten akt czcimy, to przedewszystkiem idea Twojego życia, w Tobie uosobiona, i w Tobie niniejszem dostojenstwem zaszczycona. Są osoby, których życie jest sztandarem; dla tego czcząc sztandar, oddajemy hołd Osobie.

Fundusze Towarzystwa

z końcem r. 1923.

A. Fundusz obrotowy.

Przychód: Stan z końcem r. 1922: got. 635.747·13; efekt. 71.834·84; subwencje 172.398.000; odsetki 641.613·50; udział statutowy w funduszach szczególnych 80.820; zwrot kosztów adm. funduszków szczególnych 65.347; zwrot zaliczek 234.031·84; sprzedaż wydawnictw 58,209.059·68; zaliczka Banku Przemysłowego 50,429.100; dochód z funduszu Gozdowskiego 9,729.678·88; dochód z fund. Orzechowicza I. 246,625.826·15; dochód z fund. Orzechowicza II. 320,468.000; zwrot korekty nadzw. 22.000; zwrot z kasy Sekretaryatu II. 285; niedobór efek. 50,429.100. Razem got. 859,540.509·18; efek. 50,500.934·84. **Rozchód:** druk wydawnictw 223,500.001·68; druk sprawozdań 10,007.620; kupno papieru 183,316.840; klisze do wydawnictw i mapa 291,306.410; honorarya autorskie 34,003.155; subwencje autorom 3,600.000; korekta wydawnictw 1,765.582; kancelarya, zarząd i druki administracyjne 61,227.452·50; udział statutowy funduszu zakładowego 47,314.668; wydatki na Atlas 2,998.780; wkładka do Związku Tow. Nauk. 500.000; spłata zaliczek efek. 71.834·84; zaliczka dłużna Bankowi Przemysłowemu efek. 50,429.100. Razem got. 859,540.509·18; efek. 50,500.934·84.

B. Fundusze stałe.

Stan z końcem r. 1923.

1. Fundusz Bibliotek prowincjonalnych: got. 13.047·72; efek. 7.700; przeniesiono do fund. zakład., fund. zamknięty; 2. Fundusz im. L. Gawełkiewicza: got. 3.370·95; 3. Fundusz im. Wł. Gozdowskiego: saldo 9,729.678·88 przen. do fund. obrot.; 4. Fundusz im. S. Henzlowej: got. 4000; 5. Fundusz im. Włodzimierza i Anny Hupków: got. 390.212·54; 6. Fundusz im. B. Orzechowicza I.: got. 43,452.580·31; efek. 454,479.438·28; 7. Fundusz im. B. Orzechowicza II.: akcyj sztuk 2841; 8. Fundusz im. J. i Z. Orzechowiczów: got. 236.340·28; efek. 62,154.500; 9. Fundusz im. W. Orzechowiczowej: got. 200.937·66; efek. 31,041.500; 10. Fundusz im. O. Stonawskiej: got. 607; efek. 2100; 11. Fundusz im. J. Wierzbowskiego: got. 1,006.022·10; efek. 2.151·80 i 25 lir; 12. Fundusz konkursowy: wyczerpany; 13. Fundusz wydawn. statutów Kazimierza W.: got. 926.170; akcyj sztuk 33; 14. Fundusz sekcji historii sztuki i kultury: got. 162.197 przen. do fund. obrot.; 15. Fundusz zakładowy: got. 49,055.367·66; efek. 1,369.040.

C. Fundusze w zarząd powierzone.

Stan z końcem r. 1923.

1. Fundusz Ministerstwa W. R. i O. P. na wyd. Bibliografii literatury polskiej 1920/21: wyczerpany. 2. Fundusz Min. W. R. i O. P. dla Towarzystwa miłośników przeszłości Lwowa: got. 16.786; 3. Fundusz Min. W. R. i O. P. na wyd. pracy dra R. Kotuli: wyczerpany; 4. Fundusz Min. W. R. i O. P. na wyd. Aktów grodzkich i ziemskich: niedobór got. 130,300.000; 5. Fundusz Min. W. R. i O. P. na wyd. Atlasu historycznego Polski: got. 3,490.450; złotych bonów 300; 6. Fundusz hr. Zamoyskich na wyd. mapy Polski: 6.752.03.

Skład Towarzystwa

z końcem r. 1923.

Zarząd.

Prezes: Oswald Balzer.

Wiceprezes: Władysław Abraham.

Kierownicy Wydziałów: I. Wilhelm Bruchnalski;
II. Władysław Abraham; III. Stefan Niementowski.

Sekretarz generalny: Przemysław Dąbkowski.

Sekretarze Wydziałów: I. Tadeusz Lehr-Spławiński,
II. Stanisław Zakrzewski, III. Jan Hirschler.

Członkowie.

Wydział I filologiczny.

Członkowie czynni miejscowi: Bernacki Ludwik; Bruchnalski Wilhelm; Bulanda Edmund; Chybiński Adolf; Ganszyniec Ryszard; Gawroński Andrzej; Hahn Wiktor; Kasprowicz Jan; Kleiner Juliusz; Lehr-Spławiński Tadeusz; Pawlikowski Jan Gwalbert; Petzold Emil; Podlacha Władysław; Porębowicz Edward; Śmiałek Wincenty; Witkowski Stanisław; Wojciechowski Konstanty.

Członkowie czynni zamiejscowi: Baudouin de Courtenay Jan, Warszawa; Bieńkowski Piotr, Kraków; Brückner Aleksander, Berlin; Chrzanowski Ignacy, Kraków; Ćwikliński Ludwik, Poznań; Gubrynowicz Bronisław, Warszawa; Kallenbach Józef, Kraków; Łoś Jan, Kraków; Morawski Kazimierz, Kraków; Nitsch Kazimierz, Kraków; Rozwadowski Jan Michał, Kraków; Tomkowicz Stanisław, Kraków; Ułaszyn Henryk, Poznań; Zieliński Tadeusz, Warszawa.

Członkowie przybrani: Badecki Karol; Czerny Zygmunt; Kolbuszewski Kazimierz, Wilno; Kotula Rudolf; Kowalski Jerzy; Kozicki Władysław; Kucharski Eugeniusz; Lecijewski Jan; Lempicki Stanisław; Passendorfer Artur; Stroener Władysław; Tarnawski Władysław, Przemyśl; Treter Mieczysław; Vrtel-Wierczyński Stefan; ks. Żyła Władysław.

Wydział II historyczno-filozoficzny.

Członkowie czynni miejscowi: Abraham Władysław; Balzer Oswald; Bostel Ferdynand; Bujak Franciszek; Dąbkowski Przemysław; Finkel Ludwik; Głąbiński Stanisław; Halban Alfred; Makarewicz Juliusz; Piniński hr. Leon; Prochaska Antoni; Ptaśnik Jan; Radzimiński Luba Zygmunt; Starzyński Stanisław; Szelągowski Adam; Till Ernest; Twardowski Kazimierz; Wartenberg Mściław; Zakrzewski Stanisław.

Członkowie czynni zamiejscowi: Bobrzyński Michał, Garby; Dembiński Bronisław, Poznań; Fierich Franciszek Ksawery, Kraków; ks. Fijałek Jan, Kraków; Kutrzeba Stanisław, Kraków; Jorga Mikołaj, Bukareszt; Lord Howard Robert, Cambridge Mass.; Łukasiewicz Jan, Warszawa; Papée Fryderyk, Kraków; Semkowicz Władysław, Kraków; Smoleński Władysław, Warszawa; Smolka Stanisław, Lublin; Witwicki Władysław, Warszawa.

Członkowie przybrani: Allerhand Maurycy; Barwiński Eugeniusz; Caro Leopold; Chłamtacz Marcei; Chmiel Adam, Kraków; Chyliński Konstanty; Czołowski Aleksander; Doliński Aleksander; Dubanowicz Edward; Fischer Adam; Hartleb Kazimierz; Kozłowski Leon; Longchamps Roman; Michalski Jerzy, Warszawa; Modelski Teofil; Nanke Czesław; Nowotny Julian; Pazdro Zbigniew; Polaczkówna Helena; Schorr Mojżesz, Warszawa; Stefko Kamil; ks. Szydelski Szczepan.

Wydział III matematyczno-przyrodniczy.

Członkowie czynni miejscowi: Arctowski Henryk Bronisław; Beck Adolf; Czekanowski Jan; Dybowski Benedykt; Franke Maryan; Fuliński Benedykt; Grabowski Lucyan; Hirschler Jan; Huber Maksymilian; Łomnicki Jarosław; Markowski Józef; Matakiewicz Maksymilian; Maurizio Adam; Mościcki Ignacy; Niementowski Stefan; Nowicki Witold; Romer Eugeniusz; Siemiradzki Józef; Syniewski Wiktor; Teisseyre Wawrzyniec; Thullie Maksymilian; Tokarski Julian; Weyberg Zygmunt; Wiśniowski Tadeusz.

Członkowie czynni zamiejscowi: Babiński Józef Franciszek Feliks, Paryż; Bądryński Stanisław, Warszawa;

Bohdanowicz Karol, Warszawa; Bowman Izajasz, Nowy York; Broniewski Witold, Warszawa; Browicz Tadeusz, Kraków; Godlewski Emil, Puławy; Kostanecki Kazimierz Telesfor, Kraków; Laskowski Zygmunt, Genewa; Lugeon Maurycy, Lozanna; Marchlewski Leon, Kraków; Mesnager Augustyn, Paryż; Natanson Władysław, Kraków; Roger Jerzy Henryk, Paryż; Skłodowska-Curie Marya, Paryż; Zaremba Stanisław, Kraków.

Członkowie przybrani: Banach Stefan; Bartel Kazimierz; Ernst Marcin; Frankowski Eugeniusz, Warszawa; Friedberg Wilhelm, Poznań; Grochmalicki Jan Gabryel, Poznań; Gröer Franciszek; Jakubski Antoni Władysław, Poznań; Klemensiewicz Zygmunt; Kling Kazimierz; Krzemieniewski Seweryn; Kwietniewski Kazimierz; Loria Stanisław; Łomnicki Antoni Maryan; Moraczewski Wacław; Parnas Jakób; Pawłowski Stanisław, Poznań; Reczyński Czesław; Rogala Wojciech; Rothfeld Jakób; Rubinowicz Wojciech; Steinhaus Hugon; Szafer Władysław, Kraków; Tołłoczko Stanisław; Weigel Kasper; Weigl Rudolf; Wołoszyńska Jadwiga, Wigry.

Sekcyja Historyi sztuki i kultury.

Przewodniczący: Leon Piniński; Zastępca Przewodniczącego: Władysław Podlacha; Sekretarz: ks. Władysław Żyła.

Członkowie: Abraham Władysław; Badecki Karol; Balzer Oswald; Bernacki Ludwik; Bostel Ferdynand; Bruchnalski Wilhelm; Bulanda Edmund; Bylicki Władysław; Chybiński Adolf; Czołowski Aleksander; Drexler Ignacy; Finkel Ludwik; Gębarowicz Mieczysław; Kasproicz Jan; Kozicki Władysław; Kozłowski Leon; Lityński Michał; Lubomirski Andrzej; Mańkowski Tadeusz; Pawlikowski Jan Gwalbert; Piniński Leon; Piotrowski Józef; Podlacha Władysław; Polackówna Helena; Ptaśnik Jan; Schorrowska Helena; Stroner Władysław; Śmiałek Wincenty; Witkowski Stanisław; Zubrzycki-Sas Jan; ks. Żyła Władysław.

Założyciele Towarzystwa.

Gozdowski Gozdawa Władysław († 1924); Orzechowicz Bolesław; Wierzbowski Jan.

Sprawy Towarzystwa.

Ministerstwo Wyz. Rel. i Ośw. Publ. udzieliło Towarzystwu w ciągu czterech pierwszych miesięcy 1924 subwencji

w łącznej wysokości 4,800.000.000 Mp., z tego 4,250.000.000 Mp. na potrzeby ogólne, a 550.000.000 Mp. z osobna na wydawnictwo „Aktów grodzkich i ziemskich“.

Fundacya dra Jana Wierzbowskiego. P. dr. Jan Wierzbowski, adwokat w Stanisławowie, który jeszcze w początkach wojny światowej stworzył w b. Towarzystwie dla popierania nauki polskiej fundacyę swojego imienia, uzupełniając ją następnie kilkakrotnie nowymi darami, przekazał obecnie temu funduszowi przez Bank Przemysłowców w Poznaniu znaczną ilość akcji łącznej wartości nominalnej 319.000 Mp., która w cenie kursowej przedstawia wartości miliardowe. Na akcyach tych zastrzegł sobie ofiarodawca dożywotnie użytkowanie, poczem przejść one mają na nieograniczoną własność Towarzystwa.

Inne subwencye i dary. Kasa im. Mianowskiego w Warszawie przekazała Towarzystwu hojny zasilek w wysokości 500.000.000 Mp. P. Jan Szafrąński, właściciel zakładu krawieckiego we Lwowie, złożył na rzecz Towarzystwa datek w wysokości 25.000.000 Mp.

Ś. p. Władysław Gozdowski.

Dnia 16 stycznia 1924 zmarł w Tarnopolu w 72 roku życia Władysław Gozdawa Gozdowski, inżynier-technolog. Odszedł z tego świata człowiek nieprzeciętnej miary. Śp. Gozdowski nie szukał w swem życiu zaszczytów ani rozgłosu, lecz w twardej, wytrwałej i rzetelnej pracy zdobywał, wśród swoich i obcych, dobre imię dla siebie i swego społeczeństwa. A wśród tych trudów codziennych nie zapominał nigdy o sprawie publicznej. Biło w nim serce gorące, gotowe zawsze do ofiar na rzecz Ojczyzny. Zaszczepiły w nim miłość tę tradycye rodzinne i wspomnienia bohaterskiej przeszłości, jakie się unosiły nad jego miejscem rodzinnem.

Śp. Gozdowski pochodził z rodziny ziemiańskiej. Urodził się w r. 1852 w Hołoszyńcach koło Zbaraża, uczęszczał do szkoły początkowej w Zbarażu u OO. Bernardynów, ukończył wyższą szkołę realną we Lwowie w r. 1872, potem wydział chemii technicznej we Lwowie w r. 1876. Myślał zrazu o zawodzie nauczycielskim i naukowym. W r. 1878 został asystentem chemii w wyższej szkole realnej we Lwowie, w rok potem asystentem przy katedrze technologii chemicznej w szkole politechnicznej lwowskiej. Jednakże po trzech latach porzucił śp. Gozdowski swój zawód dotychczasowy i przeniósł się na pole praktyczne. W r. 1881 wyjechał do Kijowa, kierował tam fabryką sztucznych wód mineralnych, a potem w różnych miastach rosyj-

skich pracował w wielkim przemyśle browarnianym, gorzelnianym i cukrowniczym. W tym ostatnim zwłaszcza dziale przemysłu zdobył sobie wielkie zasługi, budując bądź to zupełnie nowe fabryki, bądź to rekonstruuując stare i wprowadzając do nich nowe, postępowe urządzenia. Działalnością tą zyskał sobie rzetelne uznanie zarówno wśród swych pracodawców, jak i w fachowym świecie technicznym.

Po ćwierćwiekowym pobycie zagranicą, przywiodła go tęsknota z powrotem do kraju rodzinnego. W r. 1904 osiadł we Lwowie i tutaj zamieniając w czyn swe zamysły szlachetne, dorobek majątkowy całego swego życia złożył na ołtarzu nauki. Mniemał, zupełnie słusznie, że służenie nauce jest to jeden z najlepszych sposobów, a może nawet i najlepszy sposób, służenia ojczyźnie samej. A przytem, z powrotem do Lwowa, ogarnęły go rzewne wspomnienia lat młodzieńczych, kiedy tej nauce zamierzał poświęcić cały swój żywot. Losy inaczej zrządziły, lecz śp. Gozdowski nie zapomniał o swem pierwotnem umiłowaniu; nie mogąc nauce służyć inaczej, oddał jej przynajmniej dorobek materyalny swego życia. Aktem z 24 lutego 1914 r. ofiarował Towarzystwu popierania nauki polskiej we Lwowie, rodzicowi dzisiejszego Towarzystwa Naukowego, swój dom okazały, położony u zbiegu ulic Opata Hofmana i Mikołaja Reja. W ten sposób powstał w Towarzystwie Naukowem wieczysty fundusz im. Władysława Gozdowskiego, który najdalszym pokoleniom przekazywać będzie imię szlachetnego fundatora i świecić będzie wszystkim jako piękny przykład ofiarności.

Śp. Gozdowski nosił się jeszcze z dalszymi zamiarami ofiar na rzecz nauki polskiej. Niestety, przewrót dokonany skutkiem wielkiej wojny, uniemożliwił mu ich wykonanie. Przed kilku laty śp. Gozdowski przeniósł się do Tarnopola i tam dokonał zacnego żywota. Spoczywa na cmentarzu łyckowskim we Lwowie.

P. Dąbkowski.

